

DYŻURY RADNYCH

OKRĘG NR I													
Nazwisko i Imię Radnych	Miejsce i godziny dyżuru	2003 rok m i e s i ą c e											
		01	02	03	04	05	06	07	08	09	10	11	12
Mazurek Piotr	Biuro Rady godz. 17.15 – 18.15	6	3	3	7	5	2	7	4	1	6	3	1
Pietrusiński Kacper	Biuro Rady godz. 17.30 – 18.30	20	17	17	-	19	16	21	18	15	20	17	15
Podczaski Ryszard	Urząd Dzielnicy ul. Przybyszewskiego 80/82 godz. 16.00 – 18.00	w ramach dyżuru Członka Zarządu Dzielnicy w każdy poniedziałek miesiąca											
Rutkowski Władysław	Siedziba SLD tel. 834-77-46 ul. Żeromskiego 14 godz. 16.30 – 17.30	6	3	3	7	5	2	7	4	1	6	3	1
Zaniewski Jan	Biuro Rady godz. 15.30 – 17.30 Szkoła Podstawowa Nr 53 ul. Rudzka 6 godz. 17.00 – 19.00	14	11	11	8	13	10	8	12	9	14	4	9
		22	26	26	23	28	25	23	27	24	22	26	16

OKRĘG NR II													
Nazwisko i Imię Radnych	Miejsce i godziny dyżuru	2003 rok m i e s i ą c e											
		01	02	03	04	05	06	07	08	09	10	11	12
Kapłon Aleksander	Biuro Rady godz. 16.30 – 18.00	w ramach dyżuru Przewodniczących Rady w pierwszy poniedziałek miesiąca											
Mossakowska Maria	Biuro Rady godz. 16.30 – 18.00	w ramach dyżuru Przewodniczących Rady w drugi poniedziałek miesiąca											
Szadurski Karol	Urząd Dzielnicy pok. 114 godz. 18.00 – 19.00 Biblioteka ul. Duracza 19 Od godz. 10.00 -	6	3	3	7	5	2	7	4	1	6	3	1
		4	1	1	5	-	7	5	2	6	4	-	6
Szczepański Szczepan	Przychodnia Medycyny Rodzinnej ul. Żeromskiego 13 godz. 13.00 – 14.30	7	4	4	1	6	3	1	5	2	7	4	2
Włodarczyk Tadeusz	Unia Pracy tel. 864-08-76 ul. Marymoncka 35 godz. 15.00 – 17.00 Gimnazjum Nr 1 ul. Perzyńskiego 10 godz. 17.00 – 19.00 Szkoła Podstawowa Nr 187 ul. Staffa 21 godz. 16.00 – 18.00	13, 27	10, 24	10, 24	14, 28	12, 26	9, 23	14,28	11, 25	8, 22	13, 27	10, 24	8, 22
		2, 16	6, 20	6, 20	3, 17	15	5	3, 17	7, 21	4, 18	2, 16	6, 20	4, 18
		9, 23	13, 27	13, 27	10, 24	8, 22	12, 26	10, 24	14, 28	11, 25	9, 23	13, 27	11

OKRĘG NR III													
Nazwisko i Imię Radnych	Miejsce i godziny dyżuru	2003 rok m i e s i ą c e											
		01	02	03	04	05	06	07	08	09	10	11	12
Barylak Aleksandra	Biuro Rady godz. 16.00 – 17.30	13	10	10	14	12	9	14	11	8	13	10	8
Białowąs Bogusław tel. 0 503-983-692	Biuro Rady godz. 20.00 – 21.00	14,28	11,25	11,25	8, 22	13, 27	10, 24	8, 22	12, 26	9, 23	14, 28	25	9, 23
Maciejewski Waldemar	Siedziba SLD ul. Żeromskiego 14 godz. 16.30 – 18.00	7	4	4	1	6	3	1	5	2	7	4	2
Wąsik Jarosław	Biuro Rady Od godz. 17.00	23											
Zabłocka Magdalena	Biuro Rady godz. 16.30 – 18.00	w ramach dyżuru Przewodniczących Rady w trzeci poniedziałek miesiąca											

OKRĘG NR IV													
Nazwisko i Imię Radnych	Miejsce i godziny dyżuru	2003 rok m i e s i ą c e											
		01	02	03	04	05	06	07	08	09	10	11	12
Borkowski Jan	Unia Pracy tel. 864-08-76 ul. Marymoncka 35 godz. 16.00 – 17.30 ul. Wrzeciono 41 godz. 16.30 – 17.30	6, 20	3, 17	3, 17	7	5, 19	2, 16	7, 21	4, 18	1, 15	6, 20	3, 17	1, 15
		-	5	5	2	7	4	2	6	3	1	5	3
Czarnecka Anna	Siedziba SLD ul. Żeromskiego 14 godz. 17.00 – 18.00	2	6	6	3	-	5	3	7	4	2	6	4
Komorek Irena	Przychodnia Rejonowa ul. Wrzeciono 10c godz. 14.00 – 16.00	-	5	5	2	7	4	2	6	3	1	5	3
Wawer Stanisław	Szkoła Podstawowa Nr 247 ul. Wrzeciono 9 godz. 17.00 – 18.00	7, 21	4, 18	4, 18	1, 15	6, 20	3, 17	1, 15	5, 19	2, 16	7, 21	4, 18	2, 16
Więckowski Maciej	Urząd Dzielnicy ul. Lipińska 2 pok. 114 godz. 16.00 – 17.00	7, 21	4, 18	4, 18	1, 15	6, 20	3, 17	1, 15	5, 19	2, 16	7, 21	4,18	2, 16

OKRĘG NR V													
Nazwisko i Imię Radnych	Miejsce i godziny dyżuru	2003 rok m i e s i ą c e											
		01	02	03	04	05	06	07	08	09	10	11	12
Paleczny Robert	Biuro Rady godz. 17.00 – 18.30	6	3	3	7	5	2	7	4	1	6	3	1
Szerszeń Halina	Siedziba SLD ul. Żeromskiego 14 godz. 16.30 – 17.30	6	3	3	7	5	2	7	4	1	6	3	1
Szewielow Andrzej	Biuro Rady godz. 19.00	15	5, 19	5, 19	2, 16	7, 21	4, 18	2, 16	6, 20	3, 17	1, 15	5, 19	3, 17
Szypulski Piotr	Biuro Rady godz. 17.00 – 18.00	6	3	3	7	5	2	7	4	1	6	3	1
Zalewski Czesław	Biuro Rady godz. 9.30 – 11.00	10	5										

TERMINY SESJI RADY DZIELNICY BIELANY M. ST. WARSZAWY NA ROK 2003

Styczeń	16	Maj	8	Wrzesień	11
Luty	13	Czerwiec	12	Październik	9
Marzec	13	Lipiec	10	Listopad	13
Kwiecień	10	Sierpień	28	Grudzień	11

TERMINY POSIEDZEŃ KOMISJI RADY DZIELNICY BIELANY M. ST. WARSZAWY W 2003 R.

Komisja Architektury, Urbanistyki, Gospodarki Przestrzennej i Ekologii

godz. 18.30 - 1 i 3 poniedziałek	m-ca		
STYCZEŃ	6	20	
LUTY	3	17	
MARZEC	3	17	
KWIECIEŃ	7	-	
MAJ	5	19	
CZERWIEC	2	16	
LIPIEC	7	-	
SIERPIEŃ	-	18	
WRZESIEŃ	1	15	
PAŹDZIERNIK	6	20	
LISTOPAD	3	17	
GRUDZIEŃ	1	15	

Komisja Inwestycji i Gospodarki Komunalnej

godz. 18.00 - 1 i 3 środa	m-ca		
STYCZEŃ	15	29	
LUTY	5	19	
MARZEC	5	19	
KWIECIEŃ	2	16	
MAJ	7	21	
CZERWIEC	4	18	
LIPIEC	2	-	
SIERPIEŃ	-	20	
WRZESIEŃ	3	17	
PAŹDZIERNIK	1	15	
LISTOPAD	5	19	
GRUDZIEŃ	3	17	

Komisja Oświaty, Kultury i Kultury Fizycznej

godz. 18.30 - 1 i 3 wtorek	m-ca		
STYCZEŃ	7	21	
LUTY	4	18	
MARZEC	4	18	
KWIECIEŃ	1	15	
MAJ	6	20	
CZERWIEC	3	17	
LIPIEC	1	-	
SIERPIEŃ	-	19	
WRZESIEŃ	2	16	
PAŹDZIERNIK	7	21	
LISTOPAD	4	18	
GRUDZIEŃ	2	16	

Komisja Samorządowa, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego

godz. 18.20 - 2 i 4 poniedziałek	m-ca		
STYCZEŃ	13	27	
LUTY	10	24	
MARZEC	10	24	
KWIECIEŃ	14	28	
MAJ	12	26	
CZERWIEC	9	23	
LIPIEC	14	-	
SIERPIEŃ	-	25	
WRZESIEŃ	8	22	
PAŹDZIERNIK	13	27	
LISTOPAD	10	24	
GRUDZIEŃ	8	22	

Komisja Skarbu i Działalności Gospodarczej

godz. 18.00 - 2 i 4 wtorek	m-ca		
STYCZEŃ	14	28	
LUTY	11	25	
MARZEC	11	25	
KWIECIEŃ	8	22	
MAJ	13	27	
CZERWIEC	10	24	
LIPIEC	8	-	
SIERPIEŃ	-	26	
WRZESIEŃ	9	23	
PAŹDZIERNIK	14	28	
LISTOPAD	-	25	
GRUDZIEŃ	9	23	

Komisja Zdrowia i Pomocy Społecznej

godz. 18.00 - 1 i 3 czwartek	m-ca		
STYCZEŃ	6	16	
LUTY	6	20	
MARZEC	6	20	
KWIECIEŃ	3	17	
MAJ	15	29	
CZERWIEC	5	-	
LIPIEC	3	-	
SIERPIEŃ	-	21	
WRZESIEŃ	4	18	
PAŹDZIERNIK	2	16	
LISTOPAD	6	20	
GRUDZIEŃ	4	18	

Komisja Mieszkaniowa

godz. 16.30 - 2 i 4 środa	m-ca		
STYCZEŃ	8	22	
LUTY	12	26	
MARZEC	12	26	
KWIECIEŃ	9	23	
MAJ	14	28	
CZERWIEC	11	25	
LIPIEC	9	-	
SIERPIEŃ	-	27	
WRZESIEŃ	10	24	
PAŹDZIERNIK	8	22	
LISTOPAD	12	26	
GRUDZIEŃ	10	-	

III SESJA RADY

RADA „SIĘ PALI...”

III Sesja Rady Dzielnicy zaczęła się zwyczajnie, jak zawsze najpierw powitanie, później radni przystępują do zatwierdzenia porządku obrad. A w nim znajdujemy punkty dotyczące powołania kilku Komisji Rady Dzielnicy Bielany oraz zmiany do projektu budżetu. Radni utknęli przy porządku - pół godziny, czterdzieści pięć minut, a tu nadal porządek. Pięciominutowa przerwa za życzenie PiS-u. Dla niektórych to moment na zapalenie papierosa. Koniec przerwy. Radni wracają. Minęły może dwie minuty, gdy ktoś z końca sali krzyczy: PALI SIĘ. I faktycznie w korytarzu ogień na półtora metra, dużo dymu i smrodu. Panowie czym prędzej chwycili butelki ze stołów i ruszyli do pożaru.

Zapalił się pojemnik z makulaturą, do którego wrzucony został niedopałek papierosa. Panie i Panowie Radni: apelujemy o większą rozagę. Oj, aż strach pomyśleć, co będzie się działo dalej, skoro jesteśmy dopiero na początku obrad, a tu już atmosfera bardzo gorąca. Rozczaruję wszystkich, którzy spodziewają się sensacji. Radni do końca pracowali bardzo sprawnie i szybko, tym bardziej, że punkty dotyczące powołania Komisji nie sprawiły żadnego kłopotu. I tak powołano 8 Komisji Rady Dzielnicy Bielany m. st. Warszawy, które już się ukonstytuowały, zatem Rada Dzielnicy ruszyła do pracy pełną parą. Oto składy komisji:

KOMISJA ARCHITEKTURY, URBANISTYKI, GOSPODARKI PRZESTRZENNEJ I EKOLOGII

Waldemar Maciejewski (SLD), Piotr Mazurek (PiS), Robert Paleczny (PiS), Kacper Pietrusiński (PO) - przewodniczący, Władysław Rutkowski (SLD), Maciej Więckowski (PiS), Tadeusz Włodarczyk (SLD), Jan Zaniewski (PiS).

KOMISJA OŚWIATY, KULTURY I KULTURY FIZYCZNEJ

Anna Czarnecka (SLD), Bogusław Białowąs (PiS) - przewodniczący, Ryszard Podczaski (PiS), Halina Szerszeń (SLD), Jarosław Wąsik (PiS).

KOMISJA ZDROWIA I POMOCY SPOŁECZNEJ

Jan Borkowski (SLD), Anna Czarnecka (SLD), Irena Komorek (PiS) - przewodnicząca, Ryszard Podczaski (PiS), Szczepan Szczepański (PiS).

KOMISJA SAMORZĄDOWA, BEZPIECZEŃSTWA I PORZĄDKU PUBLICZNEGO

Aleksandra Barylak (PiS) - przewodnicząca, Maria Mossakowska (SLD), Andrzej Szewielow (PiS), Piotr Szypulski (PO), Maciej Więckowski (PiS), Czesław Zalewski (PiS).

KOMISJA SKARBU I DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ

Aleksandra Barylak (PiS), Bogusław Białowąs (PiS), Waldemar Maciejewski (SLD), Piotr Mazurek (PiS) - przewodniczący, Robert Paleczny (PiS), Karol Szadurski (PiS), Halina Szerszeń (SLD), Stanisław Wawer (LPR), Jan Zaniewski (PiS), Magdalena Zabłocka (PO).

KOMISJA MIESZKANIOWA

Jarosław Wąsik (PiS), Jan Borkowski (SLD), Irena Komorek (PiS), Stanisław Wawer (LPR), Tadeusz Włodarczyk (SLD) - przewodniczący, Czesław Zalewski (PiS).

KOMISJA REWIZYJNA

Waldemar Maciejewski (SLD), Kacper Pietrusiński (PO), Władysław Rutkowski (SLD), Karol Szadurski (PiS), Szczepan Szczepański (PiS), Andrzej Szewielow (PiS) – przewodniczący.

KOMISJA INWESTYCJI I GOSPODARKI KOMUNALNEJ

Aleksandra Barylak (PiS), Jan Borkowski (SLD), Piotr Mazurek (PiS), Robert Paleczny (PiS), Władysław Rutkowski (SLD), Karol Szadurski (PiS) - przewodniczący, Piotr Szypulski (PO), Tadeusz Włodarczyk (SLD), Jan Zaniewski (PiS).

Z PRAC ZARZĄDU DZIELNICY

Zarząd Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy w grudniu 2002 roku odbył 4 posiedzenia, w trakcie których omówił 68 spraw i podjął 16 uchwał, w tym:

- w zakresie oświaty i kultury w sprawach:
- podziału środków pieniężnych dla szkół, zaplanowanych na 2002 rok na pomoc materialną dla uczniów,
 - przekazania zaliczkowo środków pieniężnych na działalność bieżącą dla instytucji kultury - Bielański Ośrodek Kultury, Biblioteka na m-c: styczeń, luty, marzec 2003r.,
 - przekazania zaliczkowo środków pieniężnych na działalność bieżącą dla jednostek budżetowych - szkół podstawowych, gimnazjów, liceów ogólnokształcących i Zespołu Szkół Elektryczno - Mechanicznych na m-c styczeń, luty, marzec 2003r.,
 - przekazania zaliczkowo środków pieniężnych na działalność bieżącą dla jednostek budżetowych - Bielańskiego Centrum Pomocy Społecznej i Bielańskiej Poradni Rodzinnej na m-c styczeń, luty, marzec 2003r.,
 - przekazania zaliczkowo środków pieniężnych na działalność bieżącą dla zakładów budżetowych - przedszkoli, placówek wychowania pozaszkolnego, żłobków na m-c: styczeń, luty, marzec 2003r.,
 - podziału środków pieniężnych dla szkół i placówek pracy pozaszkolnej na podwyżki wynagrodzeń dla nauczycieli oraz na pomoc materialną dla młodzieży pochodzącej z terenów wiejskich.

- w zakresie gospodarki komunalnej:
- w sprawie powołania Dzielnicowego Sztabu ds. Akcji Zima 2002/2003,
 - 9 uchwał dotyczyło spraw mieszkaniowych, w tym m. in. udzielenia kwalifikacji do zawarcia umowy najmu lokalu mieszkalnego i skierowania do zawarcia umowy najmu lokalu.

- Ponadto w ww. okresie Zarząd Dzielnicy:
- przygotował 3 projekty uchwał Rady Dzielnicy, które są sukcesywnie przedstawiane na Sesjach Rady Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy. Dotyczyły one m.in.:
 - uwzględnienia zadań inwestycyjnych w załączniku dzielnicowym projektu budżetu m.st. Warszawy na 2003 rok,
 - opinii na temat załącznika dzielnicowego do projektu budżetu m.st. Warszawy na 2003 rok,
 - oraz pozytywnie zaopiniował 4 projekty uchwał Rady Miasta Stołecznego Warszawy w sprawach przystąpienia do sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszarów położonych w Dzielnicy Warszawa - Bielany, tj.
 - Rezerwat Las Bielański
 - Wawrzyszew I
 - Cmentarza Północnego z Trasą N-S
 - Bielany I

Opracowała Iwona Stolarczyk
naczelnik Biura Zarządu



Pierwsze spotkanie przedstawicieli nowej władzy ze strażakami na Bielanych. W głębi burmistrz dzielnicy Cezary Pomarański, a na pierwszym planie przewodniczący Rady Aleksander Kapłon witają przedstawicieli jednostki ratowniczo-gaśniczej nr 14.

Bielanscy strażacy wzbogacili się o nowy samochód dowodzeniowo - operacyjny. Czerwony ford kombi sfinansowany z środków bielańskiego samorządu trafił do jednostki ratowniczo-gaśniczej nr 11 stacjonującej przy ulicy Pstrowskiego. 12 grudnia 2002 burmistrz Dzielnicy Bielany Cezary Pomarański w towarzystwie przewodniczącego Rady Dzielnicy Aleksandra Kapłona oficjalnie przekazali nowe auto

komendantowi powiatowemu PSP starszemu brygadierowi Marianowi Bieleckiemu. Samorząd Bielan wyłożył na ten zakup 50 tysięcy złotych. Wcześniej strażacy z ulicy Pstrowskiego otrzymali 25 tysięcy na remont dachu. W tym roku z budżetu Bielan do straży pożarnej trafiło jeszcze 50 tysięcy, przeznaczone na remont i doposażenie jednostki ratowniczo-gaśniczej nr 6 przy ul. Marymonckiej (z internetu).



Strażacy Miesiąca: od prawej Paweł Wereski, Dariusz Zalewski oraz Rafał Jankowski dowódca JRG nr 6, Janusz Winiarski z-ca komendanta powiatowego straży pożarnej, Leszek Świerzyński pełnomocnik burmistrza ds. porządku publicznego i Cezary Pomarański burmistrz dzielnicy Bielany. K.B.

Dramat rozegrał się 21 września ub. r. Strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 6 z Marymonckiej 89/91 dostali wezwanie do płonącego mieszkania przy ul. Pabla Nerudy 10. Młodszy kapitan Paweł Wereski oraz starszy strażak Dariusz Zalewski weszli pierwsi. W mieszkaniu, odgrodzeni ścianą ognia byli dwaj chłopcy. Strażacy nie

zważając na wysoką temperaturę wkroczyli do pomieszczenia. Oslaniając poszkodowanych własnym ciałem, czekali, aż koledzy ugaszą pożar. Komendant Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej uhonorował ich tytułem strażaka miesiąca. Od bielańskiego samorządu otrzymali kuchenki mikrofalowe.

DO WOJA MARSZ, DO WOJA!...

W okresie od 03.02.2003 - 18.04. 2003 r. na terenie dzielnicy Bielany i Żoliborz odbędzie się pobór do służby wojskowej. Powiatowa Komisja Poborowa i Lekarska pracować będzie w Klubie "Domino" przy ul. Bogusławskiego 6A.

- POBÓR TO**
-termin obejmujący czynności, mające na celu określenie stopnia zdolności poborowych do czynnej służby wojskowej i ujęcie ich w ewidencji wojskowej.
Przeprowadzają go wojewodowie przy współudziale szefów wojewódzkich sztabów wojskowych oraz starostów, a także burmistrzów miast. W tym celu powołują oni wojewódzkie i powiatowe komisje poborowe.
- KTO DO POBORU**
Do poboru obowiązani są stawić się w określonym terminie i miejscu mężczyźni, którzy w danym roku kalendarzowym kończą dziewiętnaście lat życia (poborowi). Ponadto do poboru mogą stawić się również ochotnicy, którzy ukończyli siedemnaście lat życia (za zgodą rodziców).
Poborowi, którzy nie dopełnili obowiązku stawienia się do poboru w określonym terminie i miejscu, są obowiązani uczynić to niezwłocznie po ustaniu przeszkody uniemożliwiającej spełnienie tego obowiązku..
Obowiązkowi stawienia się do poboru mogą być poddane także kobiety, ale tylko te, które posiadają kwalifikacje przydatne do czynnej służby wojskowej - poczynając od 1 stycznia roku kalendarzowego, w którym kończą osiemnaście lat życia - do 31 grudnia roku kalendarzowego w którym kończą dwadzieścia cztery lata.
- WEZWANIE**
Burmistrzowie wzywają poborowych do zgłoszenia się do poboru za pomocą obwieszczeń i wezwań imiennych. Nieotrzy-

- manie wezwania nie zwalnia poborowego od obowiązku stawienia się w terminie i miejscu wskazanym w obwieszczeniu.
- STAWIENIE SIĘ DO POBORU**
Spełnienie obowiązku stawienia się do poboru oznacza zgłoszenie się poborowego w określonym terminie i miejscu przed Powiatową Komisją Lekarską i Powiatową Komisją Poborową.
- CO NALEŻY MIEĆ ZE SOBĄ**
Poborowy zgłaszający się do poboru :
● po raz pierwszy - przedstawia Powiatowej Komisji Lekarskiej :
a) dowód osobisty, a w uzasadnionych przypadkach - inny dokument pozwalający na ustalenie tożsamości,
b) posiadane dokumenty lekarskie dotyczące stanu zdrowia,
● kolejny raz przed komisją lekarską przedstawia:
a) dowód osobisty
b) książeczkę wojskową
c) dokumenty lekarskie dotyczące zmian w stanie zdrowia od poprzedniego poboru
● przed Powiatową Komisją Poborową przedstawia
a) dowód osobisty
b) orzeczenie wydane przez komisję lekarską
c) aktualną fotografię o wymiarach 3x 4 cm bez nakrycia głowy
d) zaświadczenie stwierdzające wykształcenie lub pobieranie nauki.



CO MŁODZI LUDZIE MYŚLĄ O UE?

Temat Unii Europejskiej króluje w telewizji, radio, gazetach. Warto przystąpić czy nie?, Jak zmieni się Polska, jeśli wstąpimy do Zjednoczonej Europy? – te pytania stawiają nie tylko dorośli. My – młodzież też się zastanawiamy nad swoim przyszłym losem. Też mamy coś do powiedzenia na temat UE... Co o niej myślimy? Dla niektórych z nas kwestia przystąpienia do Piętnastki jest bardzo ważna, a dla niektórych to czysta głupota...

O Unię zapytałam kolegów i koleżanki z gimnazjum. „Trudno mi powiedzieć, czy chciałbym, aby Polska była w Unii Europejskiej” – odpowiedział na pytanie o przystąpienie do UE jeden z moich szkolnych kolegów. „A z resztą czy to ważne? Czy coś się zmieni, jeśli Polska znajdzie się w Zjednoczonej Europie?” – kontynuował. „Dla mnie to raczej bez znaczenia czy tam będziemy, czy nie. A tak w ogóle to ja nie mam czasu na bzdety, idę spisać lekcje” – dodał na koniec. Odwrócił i odszedł...

Czy to wszystko co my – polska młodzież, mamy do powiedzenia na temat Unii? Czy każdy z nas uważa, że nawet nie należy o nią pytać, bo to strata czasu i zawracanie głowy? Ależ oczywiście, że nie! Większość z nas ma swoje własne zdanie. Staramy się być indywidualistami. Niektóre z naszych opinii na temat Unii mogą przypisać nie jedną osobę o zawroty głowy, czy atak śmiechu, ale przynajmniej je mamy! Chociaż, jak to zwykle bywa, zdarzają się wyjątki, które swojego zdania nie posiadają i wcale nie próbują się określić...

No ale wróćmy do konkretów - cóż to takiego może przypisać człowieka o zawroty głowy? - Na przykład taka wypowiedź: „Chciałabym, żeby Polska była w Unii Europejskiej, bo Niemcy są w UE, a tam mieszka Stefan, w którym się zakochałam. Gdyby więc Polska przystąpiła do Piętnastki, to byłaby prawie tym samym co Niemcy i ja miałabym do Stefana bliżej”.

Nasze opinie na temat przystąpienia do Unii bywają jednak czasami bardziej wnikliwe. Wiele osób z którymi rozmawiałam na temat UE boi się, że kiedy Polska tam się znajdzie, utraci swoją suwerenność, którą jako państwo posiada dopiero kilka lat.

Owszem, będziemy mieli większe szanse rozwoju. Dostęp do funduszy europejskich spowoduje większą mobilność. Poznawanie innych kultur, młodzieży z innych krajów – to wszystko nas czeka. Wymiany międzynarodowe staną się bardziej powszechne. Przed nami otworzą się nowe perspektywy i może za parę lat nie będziemy musieli w polskich szkołach słuchać na lekcjach chemii jak nauczyciel opowiada o doświadczeniu opisanym w książce, których sami nie możemy wykonywać, bo w klasie chemicznej nie ma nawet palnika i próbek. Owszem – standard życia wzrośnie, zwiększy się ilość miejsc pracy. Być może ludzie po studiach wyższych nie będą musieli walczyć o zasiłek, a wynagrodzenie, które otrzymają będzie proporcjonalne do umiejętności jakie posiadają.

Z drugiej zaś strony czy nie będzie tak, że kiedy pojedziemy jesienią do lasu na grzybobranie, to zobaczymy przed sobą tabliczkę z napisem „Teren prywatny. Wstęp wzbroniony”? Ponadto zniesienie ceł w kontaktach handlowych z państwami Unii Europejskiej doprowadzi do podwyżki cen żywności, niektórych usług i towarów. No i jeszcze podatek VAT – czeka nas podwyżka stawek, jeśli chcemy się dostosować do unijnych norm...

Widzimy więc i wady, i zalety Unii. Jest jeszcze wiele argumentów za i przeciw, które zauważamy. „Unia sporo odbuduje, ale też sporo zniszczy” – powiedziała moja koleżanka. Prawda. Nic nie jest idealne. Wiele z nas widzi szansę na lepsze życie, podchodzi do UE bardzo entuzjastycznie. Wiele jednak patrzy sceptycznie na możliwe członkostwo Polski w Unii. Są i tacy, których przyszły los Polski nie interesuje i żyją tylko dla siebie, ale ich chyba jest najmniej. Na razie jednak pozostaje nam czekanie na to, co czas przyniesie, bo w referendum przeciw i tak nie będziemy mogli brać udziału...

Agata Wencel,
uczennica III klasy
Gimnazjum nr 1 im. K. K. Baczyńskiego
na Bielanych

DROGA DO UNII

DROGI MÓJ MARCINIE

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem Twój artykuł w lipcowo-sierpniowym numerze „Naszych Bielani” pt. „Droga do Unii” (na str. 4), w którym dałeś wyraz oczekiwaniom korzyści, jakie naszemu krajowi, a zwłaszcza młodzieży polskiej przynieść może przystąpienie Polski do Unii Europejskiej.

Rozważania Twoje wzbudziły we mnie – jako seniorze (który dobrze jeszcze pamięta pozycję Polski w latach międzywojennych) szereg refleksji, którymi chciałbym uzupełnić intencje Twojego artykułu. Zastanawiam się bowiem, jak wyobrażają sobie konkretnie przyszłość Polski przeciwnicy naszego przystąpienia do Unii Europejskiej?

Czy ich celem jest:
- zbudowanie na granicach Polski muru wysokich ceł, które znacząco podwyższą poziom cen wyrobów zarówno importowanych jak i równolegle produkowanych w kraju?

- czy chodzi im o stworzenie barier dla polskiego eksportu (bo inne kraje też ten mur celny przeciwko nam podwyższą!) Jak wtedy spłacać będziemy mogli nasze poważne długi, jakie bez odpowiedzialnego rozeznania ekonomicznego zaciągnęliśmy 25 lat temu w poprzednim systemie i których spłatę zobowiązaliśmy się podjąć w nadchodzących właśnie latach (to są dziesiątki miliardów dolarów!). A spłata nie będzie mogła nastąpić dostawami węgla, siarki lub też artykułami spożywczymi, których Europa obecnie nie potrzebuje

- czy przeciwnikom naszego wstąpienia do Unii zależy może, aby przygotowani zawodowo Polacy nie mogli znajdować swobodnego zatrudnienia w innych krajach Europy- wolą może bardziej, aby Polacy znajdowali pracę wyłącznie „na czarno” jak to robią od 30 lat i jak to próbują praktykować masowo w zachodniej Europie narody azjatyckie lub afrykańskie!

- czy chodzi im tu może o zatrzymanie dopływu do Polski wysokiej technologii, kapitału i wiedzy krajów bardziej zaawansowanych i pozostawienie Polski w stanie zacofania technicznego i gospodarczego, również całej infrastruktury (drogi, koleje, ochrona środowiska i inne) jakie obserwujemy u nas niestety od dziesiątków lat?

- a może celem ich jest wstrzymanie dopływu do kraju środków pomocowych, liczonych rocznie w miliardach euro, które przyznaje nam Unia Europejska na wyrównywanie standardów międzyregionalnych, środowiskowych, dla rolnictwa i innych dziedzin – dla dostosowywania nas do poziomu infrastruktury pozostałych krajów europejskich, od których byliśmy odseparowani przez ponad 50 lat!

- a czy może uważają oni, że nasze społeczeństwo dysponuje może takim nadmiarem oszczędności, tworzących podstawy dla rodzimego kapitału, że zapewni ono z własnych środków likwidację wyżej wspomnianego zacofania?

- a może chcieliby, aby problemy porządku prawnego, dyscypliny społecznej, wzajemnej relacji obywatela i państwa – pozostawały bez nacisku standardów europejskich na społeczeństwo polskie, które wszak nie może od lat wydobyć się z kręgu złych doświadczeń, utwierdzonych setkami lat obcych, wrogich nam okupacji?!

Tak więc, drogi Marcinie oponenci naszego przystąpienia do Unii potrafią wyłącznie mówić „Nie!” Nie chce im się, a właściwie mówiąc nie mogą – a jeszcze gorzej - nie potrafią przedstawić skonkretyzowanego programu funkcjonowania Polski w następnych latach bez Unii Europejskiej – w stanie pełnego odseparowania się od największego w świecie organizmu gospodarczego, kulturalnego i cywilizacyjnego, który bierze jakże dostrzegalny udział w postępie reszty cywilizowanych krajów świata. Czy może marzy im się los naszych bliższych i dalszych sąsiadów oraz społeczności państwowych, które jeszcze obecnie pozbawione są szans, jakie stwarza wspólna droga zachodniej części kontynentu europejskiego? A może więc przeciwnicy przystąpienia Polski do Unii Europejskiej zechcą przejechać się na wizję lokalną od tych krajów, bo widoczny jest u nich brak wyobraźni albo co gorsza mają złą wolę! A szkoda!

Jak więc widzisz – przyszedł już ostateczny czas na refleksje co do wyboru dróg rozwoju naszego kraju – tych dróg o jakich marzyć mogły świadome swej odpowiedzialności pokolenia Polaków od ponad 350 lat!

Stefan Krajewski

CANALETTO NA BIELANACH

W miarę powiększania się Unii Europejskiej o kolejne państwa coraz większego znaczenia nabiera sprawa dziedzictwa kulturowego każdego narodu.

Szkoła Podstawowa Nr 214 włączyła się w program europejskich klas dziedzictwa, zatytułowany „Bernardo Belotto, zwany Canaletto, ambasador kultury”. Z racji zainteresowania Canalettem jako dobrym kandydatem na patrona dla naszej placówki, społeczność szkolna podjęła liczne działania mają-

23.05.2002 r. nasza szkoła jako pierwsza w Warszawie adoptowała zabytek kultury – klasztor i kościół oo. Kapucynów przy ul. Miodowej, w którym został pochowany B. B. Canaletto.

18.11 br. placówka już jako nowo powstały Zespół Szkół nr 3 brała udział w imprezie kulturalnej mającej na celu oswajanie adoptowanego przez nas zabytku. Tego dnia wszyscy uczniowie zostali podzieleni na mniejsze grupy. Każda z nich otrzymała reprodukcję obrazu Canaletta. Zadaniem uczniów było odszukanie w Warszawie miejsca z obrazu mistrza i porównanie go z obecnym wyglądem, np. jedna z klas miała obraz przedstawiający ulicę Długą z widokiem na kościół Brygidek. Uczniowie odszukali w mieście miejsce z obrazu i przekonali się, że dzisiaj kościoła już tym miejscu nie ma. Inna klasa porównywała ul. Miodową z czasów Canaletta ze stanem obecnym. Dzieci i w tym przypadku dostrzegły różnicę w wyglądzie ulicy. Punktem kulminacyjnym zajęć w terenie było zwiedzanie kościoła oo. Kapucynów. Przewodnikami byli uczniowie naszej szkoły z zespołu Canaletto. Na zakończenie tego niezwykłego dnia wzięliśmy udział w uroczystej Mszy św., którą celebrował ojciec gwardian.

Podsumowaniem naszych działań są



ce na celu przybliżenie wszystkim sylwetki słynnego malarza.

Szkoła nasza współpracuje z Zamkiem Królewskim przy realizacji programu europejskich klas dziedzictwa. Osobą koordynującą program w naszej szkole jest Iza Grzegorzewska, nauczycielka biologii, pracująca jednocześnie jako przewodnik po Warszawie i Zamku. W szkole odbyło się już wiele imprez, między innymi prezentacja obrazów Canaletta. Przygotowani uczniowie byli przewodnikami po galerii obrazów. Odbyły się liczne lekcje muzealne i zajęcia warsztatowe w Zamku Królewskim poświęcone działalności artysty. Wydana została gazetka szkolna „Bliżej Canaletta – Niecodziennik Szkolny”. Młodzież szkolna uczestniczyła w wycieczkach po Warszawie. Uczniowie zwiedzili malowane przez Bernardo Belotto najważniejsze obiekty. Udaną imprezą była również „wizyta u Króla” w Łazienkach, do której uczniowie przygotowali swoje stroje, maski, peruki. Pouczającą lekcją i jednocześnie wspaniałą zabawą okazał się być Dzień Włoski zorganizowany w naszej placówce. Podczas tego wyjątkowego dnia wszystkie klasy prezentowały wybrany obszar kultury włoskiej. Klasy młodsze przygotowały stoisko kulinarne, gdzie serwowano potrawy kuchni włoskiej. Dużym powodzeniem cieszyła się sekcja języka włoskiego, dzieci prezentowały tam wykonane przez siebie słowniki polsko-włoskie. Starsze klasy przedstawiały przy swych stoiskach elementy historii, kultury i geografii Włoch. Podczas Pikniku Europejskiego zorganizowanego na Bielanych szkoła reprezentująca barwy Włoch, wystąpiła z prezentacją warszawskich zabytków, szczególnie związanych poprzez swoich twórców z historią i kulturą państw Unii Europejskiej.



wykonane przez poszczególne klasy kolorowe karty pracy, które tworzą szkolny album upamiętniający ten dzień.

Udział w projekcie „Bernardo Bellotto – ambasadorem kultury, czyli magiczna skrzyneczka pana Bellotta” oraz adopcja i oswajanie zabytku kultury uczyniły nas wszystkich odpowiedzialnymi za zabytek i skłoniły do zgłębiania wiedzy o dawnej Warszawie.

Ta niezwykła lekcja historii, kultury i sztuki bardzo podobała się uczniom i nauczycielom. Zachęcona przez dyrektora Ewę Rumińską Rada Pedagogiczna postanowiła kontynuować cykl lekcji poza murami szkoły.

Hanna Bódzion
Marta Czajkowska
Izabella Grzegorzewska
Renata Kurlanc

BEZPIECZNA SZKOŁA



Dyrekcja zespołu szkół z ul. Szegedyńskiej 11, wraz z Zespołem ds. Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego Dzielnicy Bielany, postanowiły przeciwdziałać w zdecydowany sposób, przypadkom przemocy i wandalizmu, do których dochodziło na terenach przyszkolnych - przeważnie w godzinach wieczornych. Na wniosek dyrektora Jana Orłowskiego i dzięki dzielnicowemu funduszom uruchomiono (w bardzo krótkim czasie) system monitoringu zewnętrznego. Otwarcia – uruchomienia systemu dokonał nowy gospodarz dzielnicy burmistrz Cezary Pomarański.

W skład instalacji weszły dwa pomieszczenia

służbowe, wyposażone w urządzenia do odbioru i rejestracji obrazu oraz 14-scie kamer umieszczonych na zewnętrznych ścianach budynku. Dzięki tym rozwiązaniom będzie można 24h na dobę obserwować osoby (często nie pożądane) przebywające na terenie wokół szkoły i natychmiast powiadamiać odpowiednie jednostki w sytuacjach szczególnie niebezpiecznych. Przyczyni się to na pewno do wzrostu bezpieczeństwa w tym rejonie, a uczniom pozwoli w spokoju i bez ograniczeń korzystać z boisk i urządzeń sportowych,- zgodnie z ich przeznaczeniem.

J.L.

WYSTAWA „GRZYBY” W SP 247

Na początku bieżącego roku szkolnego M. Lato i M. Dziedzic – bibliotekarki szkolne, zainicjowały pomysł zorganizowania w ramach pożegnania jesieni wystawy pt. „Grzyby”. Miejscem wystawy stała się biblioteka w Szkole Podstawowej Nr 247, gdzie dyrektorem jest mgr Danuta Bogdańska – Pękala.

Materiały w postaci wspaniałych modeli grzybów i porostów wraz z opisami, plansze, przeźroczka i preparaty do oglądania pod mikroskopem przygotowała Elżbieta Buciarska, nauczycielka przyrody wraz z uczniami z klasy Va i Vd. Na wystawie znalazły się również atlasy grzybów, gry dydaktyczne, fragmenty utworów literackich m.in. „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza, „Grzyby” J. Brzechwy, a także słoiiczki z marynowanymi prawdziwkami i sznury suszonych grzybów. Uczniowie mogli również przeglądać liczne strony internetowe o tej tematyce.

Wystawa była projektem dydaktycznym, materiały zgromadzone na niej posłużyły nauczycielom różnych przedmiotów do przeprowadzenia lekcji w ramach ścieżek międzyprzedmiotowych np. przyrody, języka polskiego, języka angielskiego w klasach I – VI.

Wykonanie i wdrożenie tego projektu było możliwe dzięki współpracy pomiędzy ucznia-

mi, nauczycielami i bibliotekarzami jak również dlatego, że biblioteka w Szkole Podstawowej Nr 247 była od kilku lat systematycznie przekształcana w Multimedialne i Internetowe Centrum Informacji, w którym uczniowie i nauczyciele mogą korzystać z informacji w różnych postaciach i za pośrednictwem różnych mediów. Planowane są już kolejne projekty dydaktyczne.



DOKTORATY HONORIS CAUSA NA UKSW

Senat Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, na wniosek Wydziału Prawa Kanonicznego podjął uchwałę o nadaniu tytułów doktora honoris causa dwóm wybitnym prawnikom i humanistom- Andrzejowi Stelmachowskiemu i Krzysztofowi Skubiszewskiemu.

Uroczystość odbyła się 18 grudnia, w auli Jana Pawła II, w gmachu uniwersytetu - na Dewajtis. O wielkiej randze tego wydarzenia mogą świadczyć chociażby zaproszeni goście. Obok premiera pierwszego, wolnie wybranego sejmu III Rzeczpospolitej - Tadeusza Mazowieckiego i marszałka tegoż sejmu Wiesława Chrzanowskiego, zasiedli przedstawiciele obecnych władz państwowych, wybitni ludzie nauki i kultury, przedstawiciele innych renomowanych uczelni (SGGW, AWF, Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu), oraz dość duża reprezentacja nowych władz naszej dzielnicy Bielany z burmistrzem Cezarym Pomarańskim.

Ideą doktoratu honoris causa jest ukazanie wkładu osoby, jaki wniosła w rozwój danej uczelni oraz podkreślenie jej działalności publicznej, postawy moralnej i systemu wartości głoszonego na co dzień. Obaj panowie spełniają te kryteria w 120 procentach. Nie sposób naliczyć ich zasług, czy to związanych ze współczesną historią Polski, działalnością polityczną, wkładem w prawo międzynarodowe czy ze sprawami Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Sylwetkę i biografię Andrzeja Stelmachowskiego przedstawił ks. prof. dr hab. Julian Kałowski wyraźnie podkreślając niektóre momenty w jego życiu, jako wielce znaczące dla Polski. Wiązały się one z wydarzeniami zaistniałymi w naszym kraju w roku 1989 czyli z rozmowami przy Okrągłym Stole i ustaleniami jakie wtedy zapadły. A. Stelmachowski był w tym czasie doradcą Lecha Wałęsy i kręgów Solidarnościowych, tworzył i uczestniczył w działaniach okrągłego stołu oraz był marszałkiem przywróconego Senatu.

W 1991 roku jako Minister Edukacji Narodowej podpisał rozporządzenie pozwalające na rozpoczęcie budowy nowego gmachu na terenie ATK, w Łasku Bielańskim. Był prezesem Wspólnoty Polskiej, pomagającej Polakom na obczyźnie.

Na polu naukowym nieoceniony jest jego wkład w dziedzinie prawa cywilnego (twórca nowej, naukowej szkoły prawa cywilnego), prawa rodzinnego, prawa gospodarczego i rolnego. Jego doświadczenie i dorobek naukowy są w równym stopniu cenione zarówno w naszym kraju jak i poza jego granicami.

Na wykładzie wygłoszonym przez Andrzeja Stelmachowskiego po odebraniu doktoratu honorowego , obok podziękowań dla władz UKSW, zgromadzeni nie usłyszeli niczego z zakresu

prawa. Mówca nawiązując do licznych swoich zagranicznych podróży, opisał sytuację Polaków na obczyźnie. Mówił o ograniczeniach kościoła katolickiego w niektórych rejonach świata, jak i o misji jaka

została mu powierzona. Twierdził, że w niektórych państwach (USA, Europa zachodnia) to właśnie polska kultura jest jedynym nośnikiem tradycji chrześcijańskiej, do której Igną powoli inne kultury.

Rektor uczelni ks. prof. Roman Bartnicki w swoim przemówieniu nie szczędził pochwał Krzysztofowi Skubiszewskiemu. Podkreślił również jego zasługi w budowaniu zrębów III Rzeczpospolitej, jako czynnego uczestnika życia publicznego, polityka i profesora prawa międzynarodowego, ministra spraw zagranicznych w latach 1989-93 w rządzie T. Mazowieckiego. Był on również członkiem Prymasowej Rady Społecznej i sędzią Międzynarodowego Trybunału z siedzibą w Hadze. Ważnym wydarzeniem, mającym w dużej mierze wpływ na przyznanie mu doktora hc właśnie na UKSW, było niewątpliwie jego zaangażowanie w sprawy związane z Konkordatem. K. Skubiszewski w 1993 r. był właśnie sygnatariuszem ze strony RP Konkordatu, który uregulował wzajemne stosunki między Kościołem Katolickim a Państwem Polskim. W swojej mowie, nawiązał do niedoskonałości prawa, jego dualizmu, i wielości sposobów interpretacji. Wspomniał o Prymasie Wyszyńskim, który na własnej skórze przekonał się jak można naginać prawo, tak by służyło interesom małej grupki ludzi. Mówił o ustrojach państw, szczególnie o młodych demokracjach i o długiej i żmudnej drodze dochodzenia do niej.

J.L.



NOWY GMACH

PRZY WÓYCICKIEGO

17 grudnia, na terenie zajmowanym przez Uniwersytet Stefana Kardynała Wyszyńskiego, u zbiegu ulic Wójcickiego i Pułkowej, poświęcono i oddano do użytku nowy budynek akademicki. Stał się on siedzibą Wydziału Prawa Kanonicznego i jest trzecim gmachem Uniwersytetu zlokalizowanym w tym rejonie. Przypomnijmy, że zabiegi władz uczelni odnośnie zaadaptowania budynków przy Wójcickiego sięgają początku lat dziewięćdziesiątych. Wtedy właśnie uczelnia ta (jeszcze pod nazwą ATK) uzyskała pierwsze pomieszczenia pod działalność dydaktyczną. Z czasem do tej rodziny dołączył kolejny mały budynek, by teraz w dobie bujnego rozwoju uczelni (zwiększania ilości wydziałów i co za tym idzie również studentów), całość uzupełnić wyremontowanym, przestronnym i dobrze wyposażonym miejscem, gdzie studenci w spokoju i godnych warunkach będą mogli pogłębiać swoją wiedzę. Budynek przekazała uczelni Gmina Bielany, a prace remontowe przeprowadzone zostały dzięki funduszom Wydziału Prawa Kanonicznego.

Uroczystość odbyła się w największej z sal wykładowych, w obecności przedstawicieli władz uczelni (m.in. rektora: ks. prof. dr hab. Romana Bartnickiego), pracowników naukowych Wydziału Prawa (m.in. dziekana: prof. dr hab. Cezarego Mika) oraz zaproszo-

nych gości. Gościem honorowym, a jednocześnie przedstawicielem władz uczelni był Wielki Kanclerz Jego Eminencja Ks. Kard. Józef Glemp, Prymas Polski, który dokonał poświęcenia obiektu. Prymas J. Glemp zwiedził kilka nowych pomieszczeń, składając również niezapowiedziane wizyty na wykładach, rozmawiał ze studentami o sprawach socjalnych (zakwaterowaniu, wyżywieniu), czyli o tych wszystkich problemach, z którymi borykają się studenci od lat (nie tylko w naszym kraju) i co wyróżnia ich spośród innych grup społecznych. Na koniec wygłosił krótkie przemówienie, w którym zwrócił uwagę na przeobrażenia Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (z uczelni strikte teologicznej na uniwersalną o korzeniach katolickich), oraz na nowe wyzwania jakie stoją przed polskim szkolnictwem wyższym w dobie zbliżania się narodów Europy, w przeddzień wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Receptą na odnalezienie się w tej nowej rzeczywistości ma być solidaryzm oparty na trwałych duchowych wartościach, kształtowany i kultywowany właśnie przez studentów.

Na koniec uroczystości wszyscy przełamali się opłatkiem i złożyli sobie bożonarodzeniowe życzenia.

J.L.



Dziekan Wydziału Prawa Kanonicznego prof. dr hab. Cezary Mik (z lewej) i rektor UKSW ks. prof. dr hab. Roman Bartnicki (z prawej) oprowadzają Prymasa Polski Józefa Glempa po nowej, wyremontowanej siedzibie Wydziału.

PONOWNIE DOMEYKO

Bieleńska Szkoła Podstawowa nr 162 przy ul. Staffa 3/5 od 29 lat nosi imię Ignacego Domeyki. W związku z reformą szkolnictwa w 1999 r. podjęto decyzję o stopniowym wygaszeniu podstawówki i powołanie w jej miejsce Gimnazjum nr 7. We wrześniu ub. r. w siedzibie przy ul. Staffa utworzono CXXII Liceum Ogólnokształcące. Wszystkie te placówki tworzą obecnie Zespół Szkół nr 1. Społeczność szkolna, będąc bardzo związana z osobą patrona i pragnąc kultywować tradycję, wystąpiła do ówczesnej Rady Gminy Bielany z wnioskiem o nadanie imienia Ignacego Domeyki dla całego Zespołu Szkół.

Oficjalna uroczystość odbyła się w grudniu ub. r. Poprzedziła ją Msza św. w kościele pw. Zesłania Ducha Świętego, odprawiona w intencji patrona szkoły, uczniów, ich nauczycieli i rodziców. Podczas nabożeństwa poświęcono nowy sztandar szkolny. Następnego dnia w gmachu szkoły, burmistrz Bielan - Cezary Pomarański przekazał na ręce dyrektora Włodzimierza Sacewicza akt nadania Zespołowi Szkół imienia Ignacego Domeyki. Przemawiając do uczniów burmistrz życzył im, aby brali przykład z patrona i jak on, zyskali uznanie potomnych. W uroczystości wzięli udział również: Leopoldo Duran, ambasador Chile w Polsce, przedstawiciele Ministra Edukacji Narodowej i Sportu oraz Mazowieckiego Kuratora Oświaty. Następnie poczet sztandarowy złożył ślubowanie na ufundowany przez Radę Rodziców nowy sztandar. Po części oficjalnej, uczniowie zaprezentowali przygotowane na tę okazję widowisko o Domeyce. W występie

młodzieży, tak jak w życiu ich patrona, wzajemnie przenikały się wątki polskie i chilijskie.

Ignacy Domeyko żył w latach 1802 - 1889. Był naukowcem, inżynierem górnikiem, geologiem, mineralogiem. W wieku 36 lat wyjechał do Chile, gdzie został profesorem i rektorem Uniwersytetu w Santiago. Uznany za jednego z najbardziej zasłużonych ludzi dla gospodarki i kultury chilijskiej. Jest postacią znaną i cenioną na całym świecie. Z okazji 200-setnej rocznicy jego urodzin UNESCO ogłosiło rok 2002 rokiem Ignacego Domeyki.

Bieleńska szkoła utrzymuje stałe kontakty z ambasadą Chile. Jesienią ub. r. przebywając z oficjalną wizytą w Polsce prezydent Chile Ricardo Lagos Escobar odwiedził uczniów. W swoim przemówieniu podkreślał zasługi Ignacego Domeyki dla narodu chilijskiego. Szkoła gościła również rodzinę Domeyki, mieszkającą za oceanem. W ramach przygotowań do nadania imienia Zespołowi Szkół, uczniowie zwiedzili wystawę poświęconą osobie patrona, prezentowaną w Bibliotece Narodowej. Brali również udział w konkursie pt. „Ignacy Domeyko - obywatel Polski, Europy i Świata”. Część prac konkursowych została przekazana do ambasady.

Szkoły wchodzące w skład Zespołu prezentują wysoki poziom dydaktyczno-wychowawczy. Warto w tym miejscu wspomnieć, że szkoła nr 162 zajęła pierwsze miejsce w rankingu „Życia Warszawy” (z 25.09.2002 r.) wśród najlepszych publicznych podstawówek w Warszawie. Zdobyła najwyższą średnią punktów ze sprawdzianu klas szóstych w województwie (wśród szkół publicznych) w roku szkolnym 2001/2002. Dochowała się 386 laureatów olimpiad przedmiotowych stopnia wojewódzkiego, a także licznych laureatów i finalistów gminnych, krajowych i międzynarodowych konkursów matematycznych, informatycznych i literackich. Również uczniowie gimnazjum osiągnęli jedną z najwyższych w Warszawie średnich z egzaminu klas trzecich. Młodzież prezentuje wysoki poziom - średnia ocen wynosi ponad 4,5. Szkoły są członkami Towarzystwa Szkół Twórczych.

ASM



BYŁ BIBLIOTEKARZEM W RAPPERSWILU

Stefan Żeromski – pisarz, publicysta, autor znanych powieści – „Ludzie bezdomni”, „Popioły”, „Szyfrowe prace”, „Przedwiośnie”. A czy wiecie Państwo, że był również bibliotekarzem w Polskim Muzeum Narodowym w Rapperswilu w Szwajcarii?. Tego i wielu innych ciekawych szczegółów z życia pisarza można dowiedzieć się odwiedzając sale wystawowe Muzeum w Bibliotece Publicznej im. Stanisława Staszica przy ul. Duracza 19.

17 grudnia ub. r. została tam otwarta kolejna wystawa poświęcona tym razem właśnie Stefanowi Żeromskiemu. Przygotowana została przez bieleńskie muzeum we współpracy z Muzeum S. Żeromskiego w Nałęczowie oraz Muzeum Niepodległości w Warszawie. Oba muzea wypożyczyły wiele interesujących eksponatów, wśród których znajdziemy m.in. rękopisy i pamiątki po pisarzu. Na wystawie prezentowane są też kostiumy i rekwizyty z filmowych ekranizacji jego utworów, w tym zrealizowanego ostatnio przez Filipa Bajona „Przedwiośnia”.

Oficjalnego otwarcia wystawy dokonała dyrektorka Biblioteki – Teresa Churska-Czarnecka. Kustosze muzeum w Nałęczowie Maria Mironowicz-Panek oprowadzała przybyłych gości po wystawie. Opowiadała o kolejnych etapach życia pisarza - począwszy od dzieciństwa, gdy wcześniej osierocony, żył w biedzie i zmagał się z chorobami, poprzez lata młodości, aż do wieku dojrzałego, kiedy zało-

żył rodzinę i wybudował pierwszy dom, góralską chatę w Nałęczowie. . Mówiła o jego twórczości literackiej, publicystycznej i działalności społecznej. Podkreślała, jak wielki wpływ na jego twórczość miały doświadczenia życiowe i fascynacja światem przyrody.

Autorzy wystawy mają nadzieję, że zainteresuje ona nie tylko miłośników twórczości Żeromskiego, lecz także młodzież szkolną. To właśnie z myślą o niej, biblioteka organizuje lekcje muzealne. Planowana jest również, jak zawsze przy okazji prezentowania ekspozycji, sesja popularno-naukowa poświęcona bohaterowi wystawy.

Wystawę można oglądać do końca marca, od poniedziałku do piątku w godz. 10.00 – 19.00, a także w soboty i niedziele w godz. 9.00 – 14.00. Grupy zorganizowane należy wcześniej anonować telefonicznie – nr tel. 835- 43-55.

ASM



OPLĄTKI • OPLĄ



Burmistrz Cezary Pomarański życzył wszystkim m.in. by mogli się spotkać w takim gronie za rok.

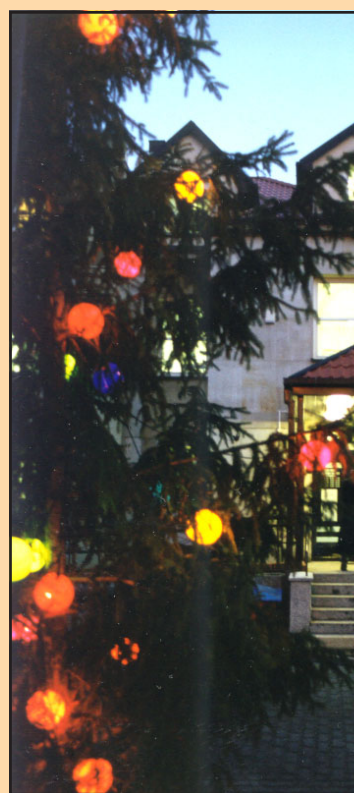
Przewodniczący Rady Aleksander Kapłon, jako lekarz, życzył przede wszystkim zdrowia.



Dziekan ks. prałat Kazimierz Kalinowski mówił o nadziei płynącej dla wszystkich z narodzin Chrystusa.



W świątecznym nastroju w Urzędzie Dzielnicy na spotkaniu opłatkowym zebrali się radni, działacze Jednostek Samorządu Pomocniczego, Zarząd Dzielnicy i pracownicy.



Kierowniczka Domu Środowiskowego nr 1 Beata Świątkowska i terapeutka Sylwia Lewandowska przejmują od harcerzy „światelko pokoju”



Najsympatyczniejsza terapeutka Domu Środowiskowego nr 1 dla osób upośledzonych Jolanta Dominik przytula we wzruszającym uścisku swojego podopiecznego podczas wigilijnego opłatka w kościele Św. Zygmunta

OD ŚWIĘTA I NA



▲ Spotkania opłatkowe w Ośrodku Wsparcia dla Osób Starszych przy Al. Zjednoczenia. Życzenia wigilijne składa przewodniczący Rady Dzielnicy – Aleksander Kapłon. Z jego prawej strony siedzi wicedyrektor BCPS Anita Kucharska, a stojąca obok to kierownik Ośrodka Grażyna Parkot.



◆ Członek Zarządu Dzielnicy Janusz Warakowski uczestniczył prawie we wszystkich spotkaniach wigilijnych. Na zdjęciu – wymiana życzeń z panią Cecylią Kostką



GWIAZDKA DLA WSZYSTKICH



Już po raz trzeci, stowarzyszenie „Vis Major”, prowadzone przez Renatę Banasiak zorganizowało kolację wigilijną, dla najuboższych z naszej dzielnicy. Dzięki uprzejmości dyrektora szkoły podstawowej z ul. Rudzkiej 6, który udostępnił stołówkę, dość duża grupa pensjonariuszy z domów spokojnej starości z Henrykowa i Konstancina oraz ubodzy, samotni seniorzy z dzielnicy Bielany, mogli w należyty sposób uczcić narodziny Pana Jezusa. Na wigilii niczego nie zabrakło, był opłatek, choinka, śpiewano kolędy, obdarowywano się drobnymi prezentami, a stoły pełne były tradycyjnych potraw. Podano m. in. barszcz z uszkami, pierogi, kapustę z grochem i z grzybami, makowiec. Nie zabrakło również karpia w galarecie.

Zgromadzeni goście wysłuchali kilku wierszy, w wykonaniu aktora Jerzego Zelnika. Była to poezja Zagajewskiego, Różewicza i Stachury mówiąca o dobrym życiu i poszukiwaniu na niego recepty.

Wigilia upłynęła w miłej i prawdziwie świątecznej atmosferze, a podsycana rozmowami, śpiewem i życzeniami, sprawiła, że każdy mógł się poczuć jak w jednej wielkiej rodzinie.

BETLEJEMSKIE



Co roku przed świętami Światło Pokoju symbolizujące światło dla innych i dla ciebie

Fot. Jadwiga Wójcik

ATKI • OPŁATKI



Naczelnik Organizacyjny – Zbigniew Żuk, w imieniu pracowników, podziękował burmistrzowi za życzenia, oraz życzył wszystkim owocnej współpracy, dla pożytku mieszkańców.



Przy pięknym wigilijnym stole.

♦ A potem: dzielenie się opłatkiem. Na zdj. ks. Kazimierz Kalinowski i radny Bogusław Białowas.

A CO DZIEŃ



Zespół „Ziarenko” pod kierownictwem Joanny Kielbiewskiej (pierwsza z prawej) śpiewał kolędy w barze „Malwa”. Wspaniały koncert.



Wigilia w Środowiskowym Domu Samopomocy nr 2 przy ul. Grębałowskiej. Uczestnicy spotkania witali Boże Narodzenie ubrani w „jasełkowe” stroje

♦ Wigilia w barze „Malwa”. Stoją (od lewej): ksiądz kapelan Jan Maciejewski, członek Zarządu Dzielnicy Janusz Warakowski, wicedyrektor BCPS Anita Kucharska, kierownik zespołu ds. społecznych w Urzędzie Dzielnicy Jolanta Pawelczyk i kierowniczka „Malwy” Lucyna Lewandowska

♦ Chwila zadumy przy kolędowej muzyce

NIEŁATWA SPOŁECZNA POMOC

W dniach 18 – 24 grudnia minionego roku miałem okazję obserwować Bożonarodzeniowe spotkania wigilijne zorganizowane przez Bielańskie Centrum Pomocy Społecznej („BCPS”) dla swoich podopiecznych. Brali w nich udział m.in. uczestnicy dwóch środowiskowych domów samopomocy, klubów i ośrodków wsparcia dla osób starszych i niepełnosprawnych, a także osób dotkniętych w mniejszym lub większym stopniu dolegliwościami lub wręcz zaburzeniami psychicznymi lub upośledzeniem umysłowym.

Ileż spontanicznej i naturalnej, niewymuszonej radości widziało się w oczach i zachowaniu tych ludzi! Świąteczną atmosferę podkreślała też obecność duchownych ze słowami Ewangelii oraz przemówienia z życzeniami wygłaszane przez przedstawicieli Urzędu Dzielnicy Bielany i dyrekcji BCPS, a przede wszystkim ceremonia dzielenia się opłatkiem i składane przy tej okazji życzenia wywołujące niejednokrotnie łzy wzruszenia. A na stołach czekały wigilijne smakowitości...

Jedno ze spotkań miało miejsce w dolnym kościele Św. Zygmunta. Zapoczątkowało je przejęcie od harcerzy „świąteczka pokój”, które bodajże już od siedmiu lat wędruje po świecie, niosąc nadzieję spokojnego jutra. Później widownia gromadząca grupę rodziców i opiekunów oklaskiwała swoich „artystów” ze Środowiskowego Domu Samopomocy nr 1, którzy z wielkim zaangażowaniem zagrali jasełkowe widowisko. Później był oczywiście opłatek i wigilijny stół.

Niezwykle ciepłe, chciałoby się rzec – rodzinne spotkania odbyły się w Ośrodku Wsparcia dla Osób Starszych i dla Klubu Seniora przy al. Zjednoczenia. Tu z racji wieku widać było więcej powagi i dostojęstwa. Ale po przemówieniach i po opłatkach towarzyszyło rozśpiewało się, a jeden z uczestników akompaniował koledującą grą na harmonii. A te wigilijne potrawy na stołach – palce liść!

Znaczne grono osób starszych i niezbyt sprawnych zostało zaproszone na Wigilię do baru „Malwa”. Tu już na pierwszy rzut oka widać było zebraną reprezentację skwierczącej biedy. Personel „Malwy” pod kierunkiem Lucyny

Lewandowskiej zapełnił stoły smakowitościami wigilijnymi. Ludzie stali przed stołami i wpatrzeni w półmiski niecierpliwie przeżykali ślinę czekając aż ksiądz kapelan Jan Maciejewski skończy wygłaszać dość długą homilię. Po opłatkach potrawy zaczęły znikać z półmisek, lecz nikomu nie żalowano jedzenia, a nawet to co zostało można było zapakować do słoików i toreb, co znakomicie ułatwiło personelowi baru sprzątnięcie stołów.

Reasumując można bez cienia przesady stwierdzić, że wszystkie te spotkania wigilijne były perfekcyjnie zaplanowane, zorganizowane i zrealizowane. Patrząc z zewnątrz trudno tu (zresztą po co?) kogokolwiek imiennie wyróżnić. Był to wielki zespołowy wysiłek i kierowników poszczególnych ośrodków z personelem zaplecza, i terapeutów, i opiekunów, i wolontariuszy, a i samych uczestników – pod uważnym nadzorem kierownictwa BCPS, we współpracy z odpowiednimi służbami Urzędu Dzielnicy. Ponadto (to było widoczne) zagrały tu wiedza i doświadczenie. Tak trzymać!

Te działania „od święta” to tylko skromny ułamek pomocy społecznej udzielanej „na co dzień”. Szacuje się, że różnymi formami pomocy udzielanej przez Bielańskie Centrum Pomocy Społecznej objęto około 15 000 osób (około 11 proc. ogółu mieszkańców), z czego około 12 000 osób uzyskuje pomoc finansową i usługową łącznie z dodatkami mieszkaniowymi. Poza wsparciem finansowym klienci BCPS uzyskują pomoc w naturze, jak np. gorące posiłki, pomoc usługową w domu, rehabilitację w placówkach oparcia społecznego, pomoc wolontarystyczną, wszędzie tam, gdzie doskwiera ubóstwo, bezrobocie, niepełnosprawność, długotrwała choroba, bezradność...

Niezwykle ważnym problemem, z którym stale boryka się BCPS jest stały niedobór środków finansowych, uniemożliwiający pełną realizację programu pomocowego. Ale czym chała bogata...

Tekst i foto: (mp)

ŚWIATŁO POKOJU NA BIELANACH

mi Bożego Narodzenia harcerze roznoszą Betlejem – symbolizujące braterstwo między ludźmi, życzliwość i pomoc potrzebującym. Zapalony w Betlejem płomyk dożył na Bielany.

Kilkanaście lat temu austriacki skauci podarowali niepełnosprawnym dzieciom niezwykle świąteczny prezent: ogień symbolizujący solidarność z innymi ludźmi, dzielenie się dobrem i radością. W kolejnych latach akcja się rozwijała – zapalone świeczki zaczęły docierać do innych potrzebujących – osób ubogich, chorych, samotnych oraz do ludzi dobrej woli jednocząc ich w przedświątecznym przesłaniu pokoju i braterstwa. Za każdym razem ogień ten zapalany jest w Grotcie Narodzenia Pańskiego w Betlejem a następnie, podawany z rąk do rąk, trafia do Europy. Tu dzielą się nim kolejni uczestnicy akcji. Skauci z całej Europy przekazują sobie Betlejemskie Światło Pokoju z kraju do kraju. W ten sposób łączy ono też osoby różnych narodowości.

Od dwunastu lat Betlejemskie Światło Pokoju dociera również do Polski. Nasi harcerze otrzymują je od skautów słowackich i rozprowadzają po całej Polsce a także przekazują dalej na Litwę do i Rosji. W Polsce otrzymują je przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, prymas, przedstawiciele różnych instytucji oraz zwykli ludzie – często pokrzywdzeni przez los, potrzebujący wsparcia i życzliwości. Dla niektórych osób lampion z palącą się świecą jest jednym z nielicznych w

ciągu roku dowodów na to, że ktoś o nich pamięta.

Harcerze z działających na Bielanych drużyn Hufca ZHP Warszawa – Żoliborz roznieśli Betlejemskie Światło Pokoju na terenie dzielnicy, wszędzie będąc przyjmowani z radością. W czasie spotkania z władzami Bielany zorganizowanego w MDK na Andersena przekazano na ręce burmistrza Cezarego Pomarańskiego światło dla Zarządu Dzielnicy, pracowników Urzędu Dzielnicy Bielany i dyrektorów bielańskich placówek oświatowych, a na spotkaniu w kościele św. Zygmunta Przewodniczący Rady Dzielnicy Aleksander Kapłon odebrał światło dla radnych.

Bielanscy harcerze nie zapomnieli też o innych miejscach. Lampiony z ogniem Betlejemskiego Światła Pokoju trafiły do szkół w których działają drużyny i szczepy biorące udział w akcji, do kościołów, Środowiskowego Domu Samopomocy przy ul. Grębałowskiej, Domu Dziecka w Al. Zjednoczenia. W tych miejscach najlepiej udawało się urzeczywistnić idee symbolizowaną przez Betlejemskie Światło Pokoju. Kiedy harcerze przyszedł do Domu Dziecka jego wychowankowie byli wręcz wzruszeni, że symboliczny ogień trafił właśnie do nich. Jego płomień towarzyszył im w czasie wigilii, był także miłym akcentem podczas odbywającego się w Al. Zjednoczenia spotkania dyrektorów warszawskich placówek opiekuńczo – wychowawczych.

I pomimo że świece zapalone ogniem z Betlejem już zgasyło warto abyśmy o symbolizowanych przez nie wartościach pamiętali przez cały rok.

Michał Piotrowski



ZNOWU ROK STARSZA...

I znowu o cały rok starsza. Wskazówki zegara przesuwają się ciągle naprzód, chociaż czasami chciałobyśmy, aby szczęśliwe chwile trwały dłużej. Niestety – mówię tak, bo czas jest nieubłagany. Dlatego nic na to nie możemy poradzić. Trzeba szeroko, serdecznie się uśmiechać, a inni będą nas przyjmować też z radością i uśmiechem. To nasze narodowe zjednoczenie było widać w noc sylwestrową, kiedy o godzinie 24.00, w domach jarzyły się okna pełnymi światłami, a na dworze odbywało się rodzinne szaleństwo fajerwerkowe. Kto żył witał Nowy Rok 2003 kolorowo i głośno. Biedne psy wtulone w swoich chlebowadów drżały ze strachu i rozhisteryzowane wyły do spokoju i powrotu poranka. Na szczęście około pierwszej w nocy wszystko ucichło i kraj ułożył się do wygodnego snu.

Ja natomiast, jako nieliczna część społeczeństwa, tę

noc spędziłam stadnie na balu w Bielańskim Ośrodku Kultury. Mogę dziś śmiało powiedzieć, że było miło, kulturalnie i do samego rana tańce. Nóg nie czuję, ale za to na pewno ubył mi conieco wagi.

W Nowy Rok przywitały mnie wnuki, które oglądały w Kościele Pokamedulskim plon Przeglądu Szopek i Ozdób Choinkowych. Tak się tym faktem cieszyły wybierając swoje typy szopek i ozdób choinkowych, że i ja postanowiłam je obejrzeć. A więc spacer do Lasku Bielańskiego – w dzień z niewielkim przymrozkiem – to samo zdrowie a szopki? Bardzo ładne – ciekawa jestem, kto wygra w tym przeglądzie. Myślę, że nagrodą jest już ich wystawa w kościele, gdzie ci młodzi wykonawcy doczekali się prezentacji swojego talentu. I tak dużo ludzi to ogląda – radość mnie rozpiesza!

A przecież przed nami karnawał, dużo czasu na rozrywkę, konkursy i tańce. Trzeba zregenerować siły, nałożyć świeżą maseczkę – bo za chwilę ciężka praca. Jaka? A co nie wiecie, że pod koniec miesiąca rozpoczynają się ferie w szkołach. Przez dwa tygodnie wnuki będą mnie absorbować codziennie. Już im obiecałam wspólne wyjście na II część Harrego Pottera i II część Sagi Tolkienowskiej. A w dzielnicowych placówkach same atrakcje dla młodzieży i dzieci specjalnie na ten okres przygotowane. Pochodzimy, zobaczymy, ocenimy!

Wszystkim o rok starszym życząc zdrowia i dobrej kondycji życiowej.

Wasza – niestety o rok starsza – ale zawsze „babka” Jola.



KONTROWERSYJNY PROGRAM

W latach 2001 - 2002 w bieleńskich szkołach realizowano 11 różnych programów edukacyjnych i profilaktycznych opracowanych merytorycznie przez znakomitych fachowców. Programy te objęły ponad 22 tys. uczniów i realizowane były w tych szkołach, które zgłosiły takie zapotrzebowanie w Zespole d/s Społecznych Gminy Warszawa – Bielany; odpowiedzialnym za ich przygotowanie. “Zanim spróbujesz”, “Promocja zdrowia psychicznego dla młodzieży szkolnej”, “Wokół agresji i przemocy”, “Dziecko moje mów”, “Uzależnieniem - nie”, “Zdrowa szkoła”, “Deбата szkolna - alkohol kradnie wolność”, “Profilaktyka nikotynizmu” - oto niektóre z tych programów. Głównymi ich celami było: zapobieganie takim niekorzystnym zjawiskom społecznym jak: alkoholizm, narkomania, agresja; oraz wzmacnianie pozytywnych zachowań i postaw młodzieży. W większości programy zostały dobrze przyjęte przez nauczycieli, rodziców i dzieci. Jednak wprowadzony we wszystkich szkołach program “Przemoc wobec dzieci” wzbudził wiele kontrowersji wśród rodziców.

Adresowany był on do uczniów klas drugich i trzecich. Głównym celem programu było nauczenie odpowiednich zachowań w przypadkach znęcania się nad dziećmi i ich wykorzystywaniu seksualnemu. Niepokój rodziców wzbudziły reakcje dzieci po zajęciach. “Nie krzycz na mnie, uważaj, ja mam telefon do niebieskiej linii”, “nie będę się uczyć angielskiego, nikt mnie nie może zmuszać”, “tato, nie możesz mi dać klapsa, ja mam numer telefonu do niebieskiej linii”, “mamo, nie możesz mnie przytulać, ani mówić, że mnie kochasz” - takie reakcje skłoniły rodziców do przyjrzenia się bliżej programowi edukacyjnemu. Okazało się, że nie jest to takie proste. Autorzy programu zasłaniali się prawami autorskimi, w jednej ze szkół odmówiono przewodniczącej Rady Rodziców udziału w zajęciach, zaś rodzicom przedstawiono zarys programu, bez omówienia metod i treści zajęć. Problemy z realizacją zajęć “Przemoc wobec dzieci” były przedmiotem rozważań rodziców skupionych w Oświatowym Porozumieniu Rodziców Szkół Bieleńskich w listopadzie ubiegłego roku. W styczniowym spotkaniu udział wzięli wiceburmistrz - Maciej Więckowski, członek Zarządu - Janusz Warakomski, naczelnik Wydziału Edukacji - Zofia Gajewicz i kierownik Zespołu ds. Społecznych i Ochrony Zdrowia – Jolanta Pawelczyk, szkolny pedagog i przedstawiciele rodziców ze wszystkich bieleńskich szkół. Jak poinformowała J. Pawelczyk program pilotażowy zyskał pozytywną opinię pedagogów szkolnych, dzieci, wychowawców i dyrektorów szkół. Zarzuty rodziców dotyczyły podważania autorytetu rodziców, rodzinnej i koleżeńskej lojalności, braku konsultacji z rodzicami programu zajęć i możliwości rezygnacji z nich. W programie nie uwzględniono tak ważnych zjawisk jak agresja młodzieży w szkole i na wycieczkach, niebezpieczeństwa kontaktów z

obcymi na ulicach, i wpuszczanie obcych do domu. Na podstawie rysunków i wierszyków prezentowanych na zajęciach, rodzice uzyskali stwierdzenie rzeczoznawcy Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, iż realizacja tego programu jest niewłaściwa. W stwierdzeniu tym czytamy m.in.: “ Działania, które osłabiają więź rodzice – dziecko, podważają autorytet rodziców, są sprzeczne z profesjonalnie prowadzoną profilaktyką...”, i “...wyrabianie zachowań asertywnych u tak małych dzieci, bez jasnego zrozumienia przez nie norm, praw i wartości jest błędem, które może skutkować bezsensownym buntem wobec spraw ważnych zarówno dla zdrowia fizycznego, psychicznego jak i społecznego dziecka.”. Tak ostrym ocenom programu wiceburmistrz M. Więckowski przeciwstawił zapotrzebowanie szkół występujących o jego realizację. Zapropnował ulepszenie programu i zapewnienie kontroli jego realizacji, z możliwością udziału rodziców. J. Warakomski nie zgodził się również z postulatem rodziców by programy adresować wyłącznie do rodzin patologicznych. Do szkolnych pedagogów i psychologów trafiają dzieci, które mają problemy. By ich uniknąć należy prowadzić działania profilaktyczne. W wyniku dyskusji zdecydowano o wstrzymaniu realizacji programu “Przemoc wobec dzieci” do czasu jego omówienia z pedagogami, psychologami szkolnymi i rodzicami. Ustalono również, że konieczne jest: większa koordynacja działań Zespołu ds. Społecznych i Wydziału Edukacji; akceptowanie programów profilaktycznych wychodzących do szkół przez Rady Rodziców, Rady Szkół, pedagogów szkolnych i rodziców dzieci biorących w nich udział; oraz umożliwienie tworzenia programów przez środowiska szkolne.

J.F

BIELAŃSKA „ZDOBYCZ ROBOTNICZA”

Przylączone do Warszawy w 1916 roku (częściowo skorygowane w roku 1930) piaszczyste tereny Bielan, położone na wysoczyźnie o znacznym zalesieniu (z przewagą drzew iglastych) stały się idealnym miejscem pod zabudowę mieszkalną. Władze niepodległej Polski po roku 1918 poczyniły wszelkie ułatwienia dla różnych inicjatyw rozpoczynających działalność budowlaną na nowo przyłączonych do stolicy terenach. Powstawały więc różne przedsięwzięcia państwowe, spółdzielcze (na przykład Spółdzielnia Mieszkaniowo - Budowlana “Zdobycz Robotnicza”, “Tanie Domy”), a przede wszystkim bogate inicjatywy prywatne budowy domków jednorodzinnych. Naprzeciw tym potrzebom wychodzili prywatni, miejscowi przedsiębiorcy budowlani, oferując i reklamując swoje usługi: np. pan Brzeziński z placu Konfederacji, pan Władysław Fuchs z ul. Przybyszewskiego, czy mój ojciec Stanisław Głosik

Między ledwo zaprojektowanymi ulicami Stefana Żeromskiego i Jana Kasprowicza szybko zaczęło się kształtować architektoniczne oblicze tego regionu Bielan, zwanego wówczas Polami Bieleńskimi. Najpierw wzdłuż ówczesnej ulicy Chełmżyńskiej (obecnie Płatniczej) i sąsiedniej Kleczewskiej, powstały stylowe domy, połączone ścianami szczytowymi w długie szeregi. Budowała je z wielkim rozmachem wspomniana Spółdzielnia Mieszkaniowa – Budowlana “Zdobycz Robotnicza”, zrzeszająca osoby różnych zawodów, którym udzielano kredytu na budowę własnego domku jednorodzinnego. Była to forma pożyczki z długoterminową spłatą. (“Zdobycz Robotnicza” rozpoczęła oficjalnie swą działalność w roku 1926) W realizacji architektoniczną tego ze wszech miar społecznie użytecznego przedsięwzięcia zaangażowani byli młodzi architekci, jak Bogdan Lachert, Józef Sznajca czy Maksymilian Goldberg, późniejsi profesorowie i wybitne indywidualności w budownictwie. Konsultacji architektonicznych udzielał również wybitni specjaliści w zakresie architektury funkcjonalnej, profesorowie Barbara i Stanisław Brukalscy. Powstawały też, najczęściej z inicjatywy prywatnej, malownicze dworki bliźniacze o wysokich poddaszach, kryte drewnianym dachem dwuspadowym z czerwoną dachówką. Owe domki spełniały społeczną ideę taniego i funkcjonalnego mieszkania. Okazałe prezentują się również parterowe lub piętrowe wille, założone na planie kwadratu, z wysokim dachem czterospadowym, o licznych załamaniach jego powierzchni. Wejście główne (od ulicy)

wyodrębnione wysoką fasadą, zwieńczoną trójkątnym elementem architektonicznym dwuspadowego daszku. Bardziej surowe w swej architekturze wille z charakterystycznymi “pogrubieniami” murów narożnych, reprezentują typ zameczków., jak na przykład budynek stojący na ulicy Kasprowicza przy Chełmżyńskiej. Projektanci kładli duży nacisk na kwestię oświetlenia wnętrza, stosując obszerne otwory okienne od strony południowej, czego dobrym przykładem może być dom przy ul. Daniłowskiego, zaprojektowany przez Macieja Nowickiego (1910 – 1950), jednego z najwybitniejszych polskich architektów. Znacznie wzrósł standard tych mieszkań z chwilą podłączenia gazu, co było w tych czasach nowością i wielkim postępem; należy pamiętać, że Pola Bieleńskie były położone na odległych peryferiach od centrum Warszawy. Gazownia miejska dysponując dużymi zasobami gazu, zwłaszcza po uruchomieniu nowego zakładu produkcyjnego na Czystym, szukała dochodowych odbiorców i szybko doprowadziła gaz na te tereny. Tak więc wkrótce ulicy Chełmżyńskiej i innych sąsiednich uliczkach bieleńskich pojawiły się stylowe gazowe latarnie, które od przeszło 70 lat pieczołowicie konserwowane, działają na ulicy Płatniczej (d. Chełmżyńskiej) do dzisiaj. Stały pracownik codziennie ręcznie zapala je o zmroku i gasi wczesnym rankiem. Gazowe latarnie swym blaskiem nadają niepowtarzalny urok tej uliczce. Życie osiedla koncentrowało się na placu Konfederacji. Powstał on dość przypadkowo. Wzdłuż ulicy Efraima Schroegera, znanego architekta z XVIII wieku, zbudowano jedyny bodajże długi blok mieszkalny (własności braci Towarnickich), który dominował on nad całą “Zdobyczą Robotniczą”. Ciągnął się od narożnika ulicy Kleczewskiej po wspomnianą Chełmżyńską. Na końcowym odcinku linii budowy owego bloku poprowadzono kołcisie. Powstała między nim a ul. Schroegera wolna przestrzeń, którą nazwano placem Konfederacji. Stąd odchodził autobus “Z” (kursowały dwa wozy napędzane spalaniem drewnem, z wystającą rurą w dachu), który jechał przez ulicę Żeromskiego (pokrytą wówczas wąskim brukiem kamienrym), dalej Marymonką przez Słodowiec do placu Wilsona. Mimo upływu blisko osiemdziesięciu lat istnienia, budynki “Zdobyczy Robotniczej” zachowują swój wygląd. Współcześni właściciele wprawdzie rozbudowują swoje domy, idąc z postępem czasu, jednak czynią to z umiarem, nawiązując do dawnych tradycji, stosując architekturę “pelzającą” i nie naruszając tradycyjnych norm wysokości. Dbają również o otaczającą nas zielen, zakładając na piaszczystej przeciwie glebie jakże imponujące ogrody. Spacerując o zmroku po uliczkach tej zabytkowej części Bielan, w blasku malowniczych gazowych latarni, wśród nastrojowej zieleni ogrodów, czujemy się jakby czas się nagle zatrzymał w innym, pełnym oruku świecie.

Jerzy Głosik

MEDYCINA XXI WIEKU

KSIĄDZ WŁODZIMIERZ SEDLAK I WŁADIMIR BYSTROW

Kto czytał książki zmarłego przed kilku laty ks. prof. Włodzimierza Sedlaka, ten wie, że pole elektromagnetyczne jest tak samo ważne dla życia - jak procesy biochemiczne. Inaczej: biochemia plus pole elektromagnetyczne dają pełniejszy obraz procesów życiowych. Oslawione elektrowstrząsy były bodaj jednymi z pierwszych prób wykorzystania elektryczności w medycynie. Dziś fizykoterapia jest jedną z pomocniczych metod leczenia, a w diagnostyce i terapii coraz więcej aparatów wykorzystuje pole elektromagnetyczne. Bioenergoterapeuci zgodnym chorem mówią o biopolu człowieka, a proces chorobowy określają jako zakłócenie tego biopola. Zarazki, bakterie, wirusy, które wtargnęły do organizmu człowieka – zakłócają przebieg procesów życiowych, dezinformują zdrowe komórki. Ale można też tak to ująć: w zdrowym organizmie przebieg informacji jest prawidłowy - a wirus choroby wprowadza zakłócenia do istniejącej równowagi energo-informacyjnej organizmu. Co lekarze zwalczają na dwa sposoby: podając leki chemiczne lub usuwając chore tkanki lub narządy. * * * Władimir Bystrow ma 46 lat, urodził się w syberyjskim gułagu, amnestia objęła go kiedy ukończył 11 miesięcy życia. Jego przodkowie byli polską szlachtą z kresowego Czernichowa. Ukończył - jako doktor habilitowany - słynną wyższą uczelnię na Syberii. Studia podyplomowe z biofizyki ukończył w moskiewskiej akademii medycznej. Jest typem pioniera i naukowca, mającego odwagę stawiać fundamentalne pytania, których do tej pory nie stawiano. Od 1992 roku Władimir Bystrow jest w Polsce, wrócił do kraju przodków, ma już polskie obywatelstwo. W Polsce opatentował też swoją metodę diagnozowania i leczenia, co było powtórzeniem procedur patentowych, jakimi zostały objęte jego odkrycia w ZSRR, gdzie leczył m. in. kosmonautów. Siedzę przy biurku, w jednej dłoni trzymam elektrodę, druga jest delikatnie opukiwana czujnikiem. Na ekranie komputera pojawiają się wykresy oznaczające: w organizmie są obecne takie, a takie schorzenia ... W pamięci komputera znajdują się „wizytówki” kilku tysięcy schorzeń. Jeśli można przechowywać zarazki groźnych chorób, dlaczego nie przechowywać ich portretów elektromagnetycznych? Skoro w ten sposób można opisać strukturę wirusa czy bakterii? Porównując „wizytówkę” schorzenia, przechowywaną w pamięci komputera - z sygnałami z mego organizmu - można ustalić, jakie schorzenia aktualnie „goszczą”

w moim organizmie. W ten sposób - co jest w tej metodzie najbardziej fascynujące - bez pobytu w szpitalu, bez pobierania próbek, wycinków, bez „obserwacji szpitalnej”, męczących badań, bez skalpela i strzykawki - można w krótkim czasie postawić trafną diagnozę. I dokładną - dowiaduję się, zaskoczony - że 30 lat temu miałem konkretne dolegliwości - co mogę tylko potwierdzić ... I dziwić się, że diagnoza Bystrowa wymaga ledwie pół godziny - podczas gdy równie dokładna diagnoza, stawiana przez lekarzy - wymagałaby leżenia w szpitalu, rozmaitych zabiegów, nie zawsze przyjemnych. W dodatku można łatwo porównać obie diagnozy - by przekonać się, że półgodzinne badanie Bystrowa daje te same wyniki co o wiele dłuższe i bardziej męczące badania lekarskie. Jeśli człowiek się zachwieje - wystarczy przywrócić mu równowagę. Bioenergoterapeuci twierdzą, że pomagają choremu organizmowi przywrócić równowagę - dostarczając impuls mobilizujący układ odpornościowy chorego. Medycyna klasyczna aplikuje choremu leki chemiczne, w ostateczności sięga po skalpel. A jak leczy Władimir Bystrow? W homeopatii podobne leczy się podobnym. Szczepionki przeciw groźnym chorobom to po prostu wyhodowane bakterie tej samej choroby, tylko osłabione. Kto się uczył fizyki, ten pamięta, że w akustyce falę dźwiękową /hałas/ można wyciszyć taką samą falą, lecz o przeciwnej fazie - hałas niszczy hałas. Jeśli przyczyna aktualnie istniejącej choroby ma postać wykresu pola elektromagnetycznego - to może wygenerowanie identycznego impulsu - lecz o przeciwnej fazie - zniweluje impuls chorobowy? Impuls elektromagnetyczny można zapisać na specjalnej taśmie – takiej jak magnetofonowa, czy używane w kartach telefonicznych. Na noc, przed zaśnięciem, mam przyklikeć do skroni mały kawałek taśmy z zapisem leczniczych impulsów. To zabawne, ale przez chwilę czuję się tak, jakbym wykupił bilet do specjalnego autobusu, który mnie wiezie do stacji: ZDROWIE. Kod DNA jest najdoskonalszym identyfikatorem, do jego zbadania wystarczy próbka włosów, śliny, tkanki. Taką próbkę można wysłać do laboratorium - więc nie dziwi mnie stwierdzenie Bystrowa, że jeśli pocztą, w liście - otrzyma próbkę np. śliny chorego - to może na jej podstawie wystawić dokładną diagnozę i temu samemu choremu wysłać kartę magnetyczną z nagraniem stosownych impulsów. Przepsuję z takiej karty: „Karta magnetyczna. Energo-informacyjny nośnik informacji biologicznej /zastrzeżony przez Urzędem Patentowym Rzeczypospolitej.../. Chorobę można rozpatrywać, jako skutek zaburzenia łączności energo-informacyjnej układu odpornościowego z narządami. Przyczyną zaburzenia równowagi energo-informacyjnych są zawarte w organizmie nośniki obcej dla naszego organizmu

Z listów do redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Od dawna wiadomo, że w działalności służb medycznych, oprócz sprawności i skuteczności pomocy, ważne jest stworzenie odpowiednich warunków przyjmowania chorych i oddziaływania na sferę psychiczną, co często jest niezbędnym elementem wspomagającym proces leczenia. Na moje szczęście nie jestem pacjentem Poradni Medycyny Rodzinnej przy ul. Kludyny 32, ale rano przechodząc obok drzwi wejściowych tej placówki służby zdrowia, widzę gromadę ludzi chorych (bo przecież zdrowi nie korzystają z tych usług), często mocno starszych, potulnie stojących na mrozie, aż miłościwie otworzone zostaną drzwi zewnętrzne. Ale to następuje dopiero wtedy, gdy przystępują do pracy panie rejestratorki. A przecież na długo przed 7.30 w przychodni palą się światła, otwierają się okna – widać, że przychodzi znacznie wcześniej ożywa. Aż przykro patrzeć na tych zziębniętych nieszczęśników. Mrozy nie będą trwać wiecznie. Przyjdą ciepłe dni i wydawać by się mogło, że kierownictwo poradni będzie miało “problem z głowy”. Ale – o ile nie ma możliwości wcześniejszego otwierania drzwi – postuluję, żeby pacjenci wywalczyli sobie prawo do 2 – 3 ławeczek, na których starsze osoby mogłyby przysiąść, gdy przyjdzie im czekać pół godziny lub więcej na możliwość przekroczenia progu ich ulubionej placówki służby zdrowia. Uff! Uliżyło mi po napisaniu tych kilku zdań, ale czy to coś zmieni w sytuacji przeciętnych ludzi czekających na mrozie lub deszczu na wizytę u lekarza?

Mieszkaniec Osiedla Ruda (nazwisko znane redakcji)

Administracja WSM
Osiedla Wawrzyszew
ul. Wolumen 25a
01-912 Warszawa

Tuż przed świętami doręczono mi przez dozorcę Zawiadomienie dotyczące stanu zadłużenia na dzień 30 listopada 2002 r. Z podanym zadłużeniem nie zgadzam się, bowiem składowa kwota 1 391,45 zł była już dwukrotnie reklamowana, a dotyczy ona działalności spółki Brunata. Nie otrzymałem jak dotąd z Administracji Osiedla wyczerpującej odpowiedzi poza zmodyfikowaną instrukcją działania podzielników firmy Brunata, co nie wyczerpuje tematu. Tu muszę nadmienić, że podzielniki te w rozumieniu Ustawy Prawo o miarach z 11 maja 2001 r. (Dz. U. z 22.06.2001 r.) nie są przyrządami pomiarowymi, a więc nie wyrażają wartości wielkości fizycznych (np. ciepła) i nie mogą stanowić podstawy do naliczania jakichkolwiek opłat. Ponadto uważam, że żądanie Administracji jest bezpodstawne, gdyż żądanie obecnie zapłaty za okres 2001 – 2002 przeczy obowiązującej w Rzeczypospolitej Polskiej zasadzie nie działania prawa wstecz. Proponuję Władzom Administracji WSM zapoznać się z artykułem Jerzego Kropacza “Dwa pytania do WSM” (miesięcznik “Nasze Bielany” nr 44 z grudnia 2002 r.).

J.H.
(nazwisko znane redakcji)

Do wiadomości:
Redakcja „Nasze Bielany”

informacji - wirusy, metale ciężkie, bakterie, toksyny, itd. Badanie obcych, patologicznych, informacji odbywa się metodą rezonansu biologicznego - patent ZSRR, nr . . aut. Władimir Bystrow. Regulacje zaburzeń energo-informacyjnych przeprowadza się w sposób następujący: w pole człowieka wprowadza się nośnik magneto-informacyjny, który wygląda jak plaster z warstwą magnetyczną z nagrałymi charakterystykami częstotliwości, które działają w fazie przeciwnej do nośnika informacji patologicznej. Doprowadza to do normalizacji przemiany materii komórkowej, funkcji narządów i układów, poprawy mechanizmów adaptacji i wyzdrowienia.” Fakt, iż Władimir Bystrow leczył kosmonautów - mówię sam za siebie. Tak jak wyleceni pacjenci. Rosyjscy lekarze interesowali się tą metodą jeszcze w czasie pobytu w Rosji i Władimir Bystrow wie u nich nauczył swej metody diagnozowania i leczenia, wyposażył w aparaturę. Do Warszawy przyjeżdża wielu pacjentów z całej Europy, wizyty trzeba wcześniej umawiać telefonicznie. Koszt wizyty i erapii nie przekracza ceny przeciętnej wizyty lekarskiej. Gwoli kronikarskiej dokładności należy odnotować, że podobne doświadczenia i metodę zapoczątkował niemiecki lekarz, Reinhold Voll, którego prace były kontynuowane po wojnie. Zaś w połowie lat 70-tych we Wrocławiu dwóch elektroników, Roman i Marek Szul, osiągnęli znakomite wyniki w diagnozowaniu i leczeniu chorych metodą impulsów elektromagnetycznych. Ale ich metoda była nazbyt rewolucyjna jak na tamte czasy, a konflikt z ówczesnym ministrem zdrowia zahamował ich prace. Fundamentem metody szulów były założenia pocobne jak u Władimira Bystrowa - czyli wyciągnięcie praktycznych wniosków z teorii ks. Włodzimierza Sedlaka. Co pozwala na nadzieję, że pionierscy eksperymetatorzy na naszych oczach otwierają nowe, nieznane możliwości leczenia chorób.

Paweł Zawadzki

JEDNOSTRONNA MIŁOŚĆ?

Adam Krześciński całe życie związał z Bielanami. Tu się urodził, uczył w Szkole Mistrzostwa Sportowego przy ul. Zuga, później na AWF-ie. Jako zawodnik AZS - AWF odnosił sukcesy sportowe w kraju, na Olimpiadach i Mistrzostwach Świata. Był bardzo ceniony przez kolegów z reprezentacji kraju za spokój, przebojowość i umiejętność mobilizacji w trudnych momentach. W ubiegłym roku zakończył karierę sportową lecz ze sportem i Bielanami dalej jest związany.

- Czy czuje się pan „bielańczykiem”?
- Każdy z nas przywiązuje się do miejsca swego dzieciństwa: dzielnicy i miasta. W moim przypadku jest to uczucie raczej jednostronne.
- Jak pan to rozumie?
- Na całym świecie władze miast, z których sportowcy odnoszą sukcesy wykorzystują ten fakt w działaniach promocyjnych, dbają o zawodników i wspierają ich w rozwiązywaniu spraw życiowych. Ja takich działań nie doświadczyłem. Raz, po powrocie z Olimpiady w Atlancie, spotkał się ze mną i z Pawłem Nastulą burmistrz gminy i wręczył nam po koszulce z logo gminy. Nie jest to wiele na 27 lat kariery sportowej.
- 2003 rok jest dla pana rokiem dużych zmian. Jakie to zmiany?
- Skończyłem karierę sportową lecz nadal jestem związany ze swoim klubem AZS - AWF, gdzie rozpocząłem pracę jako dyrektor klubu. Jako zawodnik miałem możliwość poznać wiele mechanizmów rządzących tą branżą. Jestem przekonany, że te doświadczenia bardzo mi pomogą w obecnej pracy.
- Jak pan ocenia dotychczasową współpracę Klubu z władzami byłej gminy?
- Czujemy się nie dofinansowani w sposób na jaki zasługujemy. Pozwolę sobie przedstawić parę liczb. W klasyfikacji klubów sportowych w Polsce AZS – AWF zajął 5 miejsce w rankingu z 2390 klubów. W rywalizacji sportowej gmin Bielany uzyskały 16 miejsce na 732 klasyfikowane gminy zdobywając 1540 punktów. W Warszawie ustąpiliśmy tylko gminie Centrum. Z tych 1540 punktów aż 1093 zdobył dla Bielani AZS - AWF.
- W ubiegłym roku gmina przeznaczyła 40 tys. złotych na szkolenie młodzieży prowadzone przez AZS - AWF. Poza tym wspólnie finansowała imprezy organizowane przez Klub i była fundatorem nagród. Nie są to małe środki.
- Ścisłej, poza funduszami na szkolenia otrzymaliśmy 13,2 tysiąca na organizację imprez. Jeśli porównać to np. ze 100 tys. złotych wydanych w ubiegłym roku przez gminę na trzy imprezy uliczne - to nie jest znacząca kwota. Mam nadzieję, że obecne władze dzielnicy dostrzegą wysoką pozycję klubu i zostanie ona doceniona i nagrodzona pod względem finansowym.
- W Warszawie zaszły zmiany ustrojowe. Gminy zastąpiono dzielnicami i do czasu ustanowienia statutów dzielnic nie wiadomo jakie będą kompetencje i jakimi środkami dysponować będą władze dzielnicy. Trudno w tej sytuacji przewidzieć na jakie wsparcie z funduszy samorządowych może liczyć w tym roku klub.
- Nie ukrywam, że obecna sytuacja nie należy do komfortowych. Rozpoczynamy cykl szkolenia, a nie wiemy jakimi środkami dysponujemy i na jakie wsparcie możemy liczyć ze strony władz dzielnicy. Nasi zawodnicy to przede wszystkim bielańska młodzież. Klub chce opierać działalność na swoich wychowankach. Sam jestem przykładem zawodnika, który doszedł do wysokich osiągnięć sportowych dzięki takiemu systemowi. Tak jak w szermierce szkolona jest przez naszych trenerów młodzież w pozostałych dyscyplinach: dżudo, zapasy, lekkoatletyka. Cykl szkolenia obejmuje już 9 - 10 latków. I są to mieszkańcy najbliższej okolicy. Rekrutację prowadzimy głównie w bielańskich szkołach, gdzie wyłaniamy utalentowaną młodzież. Samorządowe środki na jej szkolenie na pewno nie będą zmarnowane.
- ... Z jakim skutkiem?
- Lepiej nie mówić ... Nie miałem ani wiedzy ani doświadczenia, a także przyjaciół, którzy by mi podpowiedzieli jak się przygotować i jak biegać te ponad 42 kilometry. Nie mogłem jednak zejść z trasy, wstyd by mi było przed kolegami. Od Wilanowa już nie biegłem, a ledwie szedłem. Potem jakieś nagle cudowne ozdrowienie i znów ruszyłem. Dotarłem do mety, nie byłem ostatni, za mną było około 60 biegaczy, a przede mną sporo ponad 2000. Pamiętam czas, który wtedy uzyskałem: 5 godzin 15 minut.
- Zdziwiałeś, że te przejście nie załamały pana, w końcu już nie juniora, a bardzo dorosłego człowieka?
- No właśnie, było odwrotnie, wywołały u mnie złość, nie poddam się, wiedziałem że muszę zrobić to inaczej, lepiej!
- Ile ma pan w tej chwili maratonów na koncie?
- Dokładnie 55, a mój rekord to 3 godziny 36 minut i 57 sekund. Rekord, który dał mi pierwsze miejsce w kategorii wiekowej 60 – 69 we Wrocławiu w 1995 r.
- Były inne zwycięstwa?
- O tak, wygrałem wiele maratonów. W Kędzierzynie trzy lata z rzędu, w Szczytnie, Pucku. Mam srebrne i brązowe medale z mistrzostw Polski, złoto zawsze mi ktoś odbierał. Sporo sukcesów



- Mamy nadzieję, że sytuacja w Warszawie szybko się unormuje i zostaną podjęte decyzje finansowe umożliwiające nam rozpoczęcie szkolenia.
- Podczas obrony przed likwidacją Szkoły Mistrzostwa Sportowego przy ul. Zuga podkreślał pan edukacyjną rolę sportu. Mógłby pan przybliżyć czytelnikom tą stronę działalności sportowej?
 - We współczesnym społeczeństwie rozwija się szereg zjawisk o charakterze patologii społecznych. Narkomania, alkoholizm młodzie-



- ży, rosnąca agresja i przemoc. W sporcie nie ma miejsca na takie zjawiska. Dzięki naszej działalności dajemy młodzieży inne wzorce kulturowe, kształtujemy postawy społecznie akceptowanej rywalizacji sportowej, umożliwiamy rozładowanie energii w racjonalny sposób. Poprzez sport i wychowawczą działalność trenerów odciągamy młodzież od niekorzystnych wpływów środowisk patologicznych.
- Można więc powiedzieć, że działalność klubu, poza sportową, ma charakter profilaktyki społecznej i zdrowotnej oraz spełnia funkcje edukacyjną. Czy przekłada się to w jakiś sposób na wsparcie finansowe z tych działów budżetów dzielnicy?
 - Podziały ważne są dla urzędników. W naszej działalności wszystko się zajął. Natomiast niewątpliwie istnieje możliwość wykorzystania funduszy z tych działów z pożytkiem dla trenującej młodzieży. Liczę na to, że coś się zmieni na korzyść w podejściu władz do rozwoju sportu młodzieży i juniorów młodszych i będą fundusze na szkolenie większej grupy młodzieży. Jest to przecież okno dzielnicy na świat. Jak do tej pory niewiele się robi by to okno szerzej otworzyć.
 - Czy myślał pan o wyjściu poza AWF?
 - AWF udostępnia nam bazę do treningów, za co jesteśmy bardzo wdzięczni. W ciężkiej sytuacji finansowej w jakiej jest uczelnia, trudno jest wymagać większej pomocy w realizacji programu klubu. Poza tym uczelnia prowadzi działalność dydaktyczną i pomieszczenia treningowe są mocno obciążone. Nasi zawodnicy mogą też liczyć na pomoc socjalną ze strony uczelni. Klub, tak jak dawniej zaczyna być kojarzony z uczelnią, a jego zawodnicy czują się jej częścią. Dobrym krokiem w rozwoju klubu może stać się szersza współpraca z dzielnicą. Gdyby dzielnica udostępniła swoje obiekty sportowe na treningi i sfinansowała etaty trenerów można by znacznie rozszerzyć naszą ofertę dla bielańskiej młodzieży. Klubu nie stać na wynajmowanie sal, również ograniczone mamy możliwości zatrudniania kadry trenerskiej. Zależy nam na rozwijaniu takiej współpracy. Potrzebne są na to środki, których ciągle brakuje.
 - Czy rozważa pan szukanie innych sponsorów?
 - Wiele firm przeżywa kryzys. Mimo to udaje nam się czasami uzyskać sponsorowanie konkretnego zawodnika, czy sfinansowanie zakupu nagród. Są to jednak niewielkie środki. W najbliższym czasie zamierzam opracować ofertę klubu dla firm w zakresie możliwości reklamowania ich przez zawodników, podczas zawodów i imprez. W tym zakresie wykorzystam spore doświadczenie, które zdobyłem będąc zawodnikiem. Trzeba szukać sponsorów również poza miastem gdyż to daje szansę na rozwój klubu.
 - Życzę co najmniej takich sukcesów w Nowym Roku i w nowej roli jakie odnosił pan na planszach świata.
- Rozmawiał: Jerzy Falkowski
- ### Adam Krześciński - florecista

 - Urodzony 13.09.1965 r., żona Agnieszka, córka Aleksandra (12 lat).
 - Od 27 lat w jednym klubie – AZS – AWF, którego obecnie jest dyrektorem,
 - Wielokrotny mistrz Polski we wszystkich kategoriach wiekowych,
 - Trzykrotny reprezentant Polski na igrzyskach Olimpijskich – Sydney - 2000, Atlanta - 1996, Barcelona - 1992,
 - 14 medali zdobytych na Igrzyskach Olimpijskich, Mistrzostwach Świata i Europy Seniorów.
 - Tytuł Drużyny Roku osiągnięty wraz z kolegami 64 Plebiscycie Przeglądu Sportowego w 1998 r.
 - Laureat plebiscytu Telewizji Polskiej na 20 Najpopularniejszych Sportowców w latach: 1997, 1998,
 - X miejsce w plebiscycie na Najpopularniejszego Sportowca Warszawy w 2001r., II w 1997r., i IX w 1992 r.

cd. ze str. 1

BEDE ZALEDWIE JUNIOREM

Warto może jeszcze wspomnieć i to, że w jednej klasie uczyłem się ze Stanisławem Swatowskim, późniejszym reprezentantem Polski w biegu na 400 m. Biegaliśmy razem, wspólnie się dopingując. Nieźle nam to szło bo reprezentowaliśmy szkołę i nasz klub Włókniarz Dzierżoniów w licznych zawodach. Ale to było tylko przymiarka do biegania na długich dystansach.

- Przeprowadzka do Warszawy miała jakiś związek z tym bieganiem?

- Trochę tak, ale była to konieczność życiowa. Dostałem pracę w Hucie Warszawa. Chciałem i musiałem jednak zrobić coś więcej, co nie było tu takie trudne. Wśród biegaczy Warszawa słynęła z maratonu i Memoriału Tomasza Hopffera. Mój pierwszy bieg w stolicy to udział w tym drugim, potem we wrześniu 1988 r. po raz pierwszy biegałem maraton.

- ... Z jakim skutkiem?

- Lepiej nie mówić ... Nie miałem ani wiedzy ani doświadczenia, a także przyjaciół, którzy by mi podpowiedzieli jak się przygotować i jak biegać te ponad 42 kilometry. Nie mogłem jednak zejść z trasy, wstyd by mi było przed kolegami. Od Wilanowa już nie biegłem, a ledwie szedłem. Potem jakieś nagle cudowne ozdrowienie i znów ruszyłem. Dotarłem do mety, nie byłem ostatni, za mną było około 60 biegaczy, a przede mną sporo ponad 2000. Pamiętam czas, który wtedy uzyskałem: 5 godzin 15 minut.

- Zdziwiałeś, że te przejście nie załamały pana, w końcu już nie juniora, a bardzo dorosłego człowieka?

- No właśnie, było odwrotnie, wywołały u mnie złość, nie poddam się, wiedziałem że muszę zrobić to inaczej, lepiej!

- Ile ma pan w tej chwili maratonów na koncie?

- Dokładnie 55, a mój rekord to 3 godziny 36 minut i 57 sekund. Rekord, który dał mi pierwsze miejsce w kategorii wiekowej 60 – 69 we Wrocławiu w 1995 r.

- Były inne zwycięstwa?

- O tak, wygrałem wiele maratonów. W Kędzierzynie trzy lata z rzędu, w Szczytnie, Pucku. Mam srebrne i brązowe medale z mistrzostw Polski, złoto zawsze mi ktoś odbierał. Sporo sukcesów

osiagałem w biegach przełajowych, w 2001 byłem nawet mistrzem Polski, w 2002 roku już mnie ograli.

- A za granicą?

- Startowałem w maratonach w Londynie – 96, Frankfurt nad Menem i Pradze – 97, Berlinie – 99. W ubiegłym roku w Poczdamie byłem 35 na mistrzostwach Europy weteranów. Razem wszystko to licząc mam blisko 450 startów udokumentowanych, a co dla mnie bardzo ważne z żadnego biegu się nie wycofałem.

- Kiedy w pana życiorysie biegacza pojawiła się Chomiczówka i jej styczniowy bieg?

- Mieszkam na Żoliborzu od samego początku więc znałem ten bieg. W 1988 i 89 byłem tylko widzem. Wystartowałem w 90 r., bieg ukończyło 81 zawodników, a ja byłem 62 w kategorii open.

- Od tego czasu startuje pan corocznie?

- Staram się, ale mam opuszczone dwa biegi, chyba w 92 r. i ubiegłym, gdyż pełniłem wtedy rolę kierownika zawodów.

- Czyżby już emerytura od biegania?

- Nie, w tym roku będę startował.

- Czy bieg na Chomiczówce ma jakąś swoistą specyfikę różniącą go od innych?

- Każdy bieg ma swoją atmosferę. Ten akurat odbywa się w środku zimy i jest niejako sprawdzianem dla wielu biegaczy ich przygotowań do sezonu letniego. Tu się chętnie przyjeżdża, tak samo jak o tej porze do Wiązowny z drugiej strony Warszawy. Trasy są atestowane, prowadzony jest dokładny pomiar czasu, biegacze mogą więc sprawdzić swoją formę i co ewentualnie poprawić przed zbliżającym się sezonem. Tu się biegaczy szanuje, dba o nich. Na Chomiczówce trasa jest widowiskowa, zainteresowanie widzów mobilizuje zawodników. Chomiczówka to jeszcze bieg chiński, ewenement w skali Polski, sześć pierwszych zawodniczek w nagrodę jedzie do Pekinu by biegać w sztafecie. Stąd obsada tego biegu jest niezwykle mocna.

- Powiedział pan, że tu się biegaczy szanuje, a gdzie indziej nie?

- Zdarzają się biegi dziwne, organizatorzy robią co chcą, biegacze

są tylko tłem, dostawką do pokazanie się gospodarzy. Ale nie mówmy o tym.

- Dobrze, pomówmy może o nagrodach, czy są one dostatecznym powodem, by brać udział w tych niezwykle męczących zawodach?

- Zawody są męczące dla tych, którzy nie są odpowiednio do nich przygotowani, o czym już mówiłem. A nagrody? W większości przypadków nie jest to ostateczny magnes, który nas przyciąga, choć ja za wszystko płacę sam: za przejazdy, wyżywienie, hotele. Nie stać mnie np. by jechać parę dni wcześniej, by się odpowiednio zaaklimatyzować. Stąd nagrody, jeśli je zdobywam, są one miłym dodatkiem do mojej emerytury, ale nie najważniejszym elementem. Bo mnie sprawia przyjemność i radość bieganie, spotkania ze znajomymi, przyjaciółmi.

- A teraz inny wątek. Bielańskim, autorskim pomysłem w ostatniej kadencji samorządu była propozycja „Biegu przez mosty”, czyli biegniemy od Bielani na południe wzdłuż Wisły i przebiegając przez mosty. Kilkanaście zebrań na różnych szczeblach nie doprowadziło niestety do szczęśliwego finału. Jak pan ocenia tę propozycję, czy była ona z gruntu zła?

- Nic podobnego, była to jedna z sensowniejszych, bardzo atrakcyjnych propozycji o których słyszałem. Chętnie zaangażowałem się w prace organizacyjne. Podczas podróży po Polsce zebrałem podpisy ponad 300 chętnych biegaczy do uczestnictwa w takim biegu. Wszyscy podkreślali, że byłby to jedyny z najatrakcyjniejszych biegów w Polsce. Szkoda, że nie udało się doprowadzić tego do szczęśliwego końca.

- Ale może kiedyś się to jeszcze uda i może pan też weźmie w biegu tym udział? A właśnie ile jeszcze lat będzie pan biegał?

- Teraz mam lat 70, więc jeszcze ho, ho... Kończy się z bieganiem wtedy gdy brak zdrowia i chęci. Ja ma jeszcze jedno i drugie. Stąd nie zamierzam rezygnować, tym bardziej, że w przedostatniej wyznaczonej dla biegaczy kategorii wiekowej w którą wchodzę, czyli 70 – 74 lata, będę zaledwie juniorem.

Rozmawiał: Tadeusz Karolak

GŁOS SENIORA

HEJ KOLĘDA, KOLĘDA!

Przez cały bez mała grudzień trwały seniorsie Wigilie, organizowane przez naszych mecenasów i opiekunów: przez władze dzielnicy, koła i kluby, zarządy osiedli mieszkaniowych, Klub Kombatanta, Centrum Pomocy Społecznej, Bielański Ośrodek Kultury...

14 grudnia burmistrz Bielan Cezary Pomarański zaprosił na spotkanie opłatkowe całą Radę Programową. Odbyło się ono w Klubie Byłych Pracowników Huty L.W. Obecni byli – zastępca burmistrza Maciej Więckowski, członek Zarządu Dzielnicy Janusz Warakomski, naczelnik Wydziału Kultury Wanda Górską, opiekunka Rady Programowej Stefania Dąbrowska, dyrektor BOK Wanda Sścieżyńska, a honory domu pełnił prezes klubu przy hucie Jan Marczak. Uroczystie, w serdecznej atmosferze podzielił się opłatkami, podano śledziki, karpie w galarecie, ryby smażone, sałatki itp., okolicznościowe przysmaki – w wielkiej obfitości.

Dzielnicy Wydział Kultury i WSBM „Chomiczówka” to organizatorzy „centralnej” Wigilii dla bielańskich seniorów, do której zasiadło w sumie ponad 300 osób. Tylu gości na raz sala Klubu Mieszkańców „Chomiczówka” pomieścić by nie mogła, więc biesiadowano dwa popołudnia – 17 i 19 grudnia /po 150 osób/. Władze dzielnicy reprezentował zastępca burmistrza M. Więckowski, który powiedział m.in. „Środowisko bielańskich seniorów jest prężne jak nigdzie, a program aktywizacji trzeciego wieku jest tu unikalny. Będziemy Państwa wspierać i wyszarpywać dla Was pieniądze, bo z paru innych rzeczy można zrezygnować, ale nie wolno nam zrezygnować z tego, co dzieje się wśród seniorów”. Przyjęliśmy te słowa rześcistymi oklaskami.

Władze spółdzielni reprezentował prezes WSBM Edward Młynarczyk i wiceprezes Marian Szczepanek, którym gorąco dziękowaliśmy za dofinansowanie uroczystości przez WSBM i udostępnienie sali. 17 grudnia przyjęcie sfinansowała spółdzielnia, a program artystyczny dzielnica. 19 grudnia koszt przyjęcia i występów pokryła dzielnica, a spółdzielnia wszystko zorganizowała, za co wielkie dzięki nieocenionej Krysi Żebrowskiej i koleżankom z Klubu „Chomiczówka”. Dwa razy nakrywały stoły, dwukrotnie po gościach sprzątały, przygotowały 300 zaproszeń i 300 ręcznie zdobionych życzeń przy nakryciach oraz stroiki – prezenty dla wszystkich gości. Ksiądz Jan z parafii Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych pobłogosławił wigilijne dania, a spożywałyśmy je, słuchając koncertów kolęd w wykonaniu Joanny Białek, Eweliny Chrobak – Hańskiej, Grzegorza Holówko – Sawin, Pawła Lipnickiego.

18 grudnia burmistrz Bielan zaprosił kombatantów na spotkanie opłatkowe do biblioteki przy ul. Duracza, gdzie ma siedzibę Bielański Klub Kombatanta. Burmistrz przybył osobiście, wraz z zastępcami i powiedział m.in.: „Niezwykle sobie cenię możliwość spotkania z ludźmi, którzy kiedyś narażali życie w obronie wolnej Polski”. Honory domu pełniła dyrektor biblioteki Teresa Churska – Czarnecka. Przyszli harcerze z Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Andersena, przynieśli własnoręcznie zrobione prezenty. Z radością powitaliśmy przybyłą na Wigilię grupę strzelców kaniowskich.

ZWIĄZKOWCÓW CORAZ MNIEJ...

... a tymczasem budżet Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Żoliborz – Bielany, podobnie jak wszystkich agend rejonowych PZERI, to przede wszystkim składki. Roczna składka wynosi raptem 15 zł, ale – jak dowiedzieliśmy się w naszym Zarządzie Rejonowym przy ul. Żeromskiego 14 – coraz więcej osób rezygnuje z członkostwa, argumentując, że „nic z tego związku nie mają”. I jest to – jak nam powiedziano – obiektywna prawda. Po pierwsze i najważniejsze, prężna, kreatywna działalność takiej agendy zależy od zaangażowania działaczy, bowiem działacz związkowy pracuje społecznie. Bielańsko – żoliborski oddział PZERI liczy w sumie około 1 600 osób, w 10 kołach /na Bielanach 6 kół, na Żoliborzu 4/. Jak wynika z ostatnich danych statystycznych, na zebrania przychodzi zaledwie 10% - 15% członków.

Zatem – inicjatywę paraliżuje brak ludzi i pieniędzy. Nierzadko, aby wydobyc od członków składki, działacze wędrują po domach. Tymczasem niemałą część pieniędzy trzeba odprowadzić do Zarządu Okręgowego i Głównego, z pozostałych opłacić lokal, światło, telefon itp. Telefon jest tylko na Żeromskiego, gdzie mieści się i Zarząd Rejonowy i koło terenowe nr 5. Pozostałe koła, przygarnięte przez różne instytucje, administracje osiedli itp., telefonów nie mają, a trudno wymagać od opiekunów, żeby dzwonili z własnych aparatów, bo o żadnych na to ryczałtach nie ma mowy.

STO LAT JUŻ BYŁO!

Już dziewięć mieszkani Bielan ukończył w ubiegłym roku 100 lat. Jak weszło w dobry zwyczaj w naszej dzielnicy - były kwiaty i list gratulacyjny od burmistrza Cezarego Pomarańskiego wręczony przez Janusza Warakomskiego – członka Zarządu i ciepły, wełniany koc. Pensionariusze i dyrekcja Ośrodka Zdrowia i Pomocy Społecznej przy ul. Szubińskiej, gdzie mieszka Jubilatka, zgotowali Jej wielką owację, życząc wiele, wiele lat. Nasza redakcja przyłączyła się do tych życzeń.

Na zdj. Marianna Rother z wnuczką Barbarą, która na tą uroczystość przyjechała z Hiszpanii.



Za lokal przy Żeromskiego przysługuje czynsz ulgowy. Występowało do gminy o całkowite zwolnienie z czynszu, ale bez rezultatu. Bez powodzenia też prowadzone są starania o zmianę lokalu na mniejszy, bo obecny jest na potrzeby związku za duży. Proponowano mu piwnicę – niedostępną dla inwalidów. Tymczasem musi to być pomieszczenie na parterze, z wejściem, które pokona osoba niepełnosprawna, usytuowane w centrum dzielnicy, z dogodnym dojazdem.

W naszym Zarządzie Rejonowym jest – jak stwierdził przy okazji – ponuro. Ściany nie odnawiane od dziesięcioleci, drzwi domykają się z trudem. Całe wnętrze woła o remont. Tłumaczono mi, że jeśli nie pokryje jego kosztu dzielnica, to pozostaje szukać sponsora. Działacze szukają go od dawna, kołując do bielańskich firm remontowych, ale bezskutecznie.

W Statucie Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów /przyjętym 15 maja 2000 r. / powiedziane jest, że Związek zrzesza emerytów w celu „poprawienia ich warunków socjalno-bytowych oraz uczestnictwa w życiu społecznym przez współdziałanie z organami władzy i administracji publicznej”. Środowisko seniorów bielańskich jest zintegrowane, aktywne, wspierane przez przedtem gminne, a obecnie dzielnicowe władze, placówki kulturalne, organizacje pozarządowe. To smutne, że tak bezsilny wobec potrzeb środowiska jest nasz związek zawodowy.

Więc co ludzie mają z tego związku – pytam i dowiaduję się, że mają ubezpieczenie /trzeba płacić 30 zł rocznie/, jedną wycieczkę na rok dla 50 osób dofinansowaną przez Zarząd Główny, a rodzina byłego członka dostaje niewielką odprawę pośmiertną.

Bywa, że członek zajdzie na Żeromskiego 14 po poradę prawną. Ale nie można zatrudnić specjalisty. Musiałby pracować społecznie, jak dawniej pani mecenas, która przychodziła tu na dyżur, ciesząc się wielkim powodzeniem. Apelujemy więc: może jest w naszym środowisku prawnik, na przykład emerytowany, który podjąłby się takiej pracy? Prosimy o kontakt z Zarządkiem Rejonowym Związku, ul. Żeromskiego 14, tel. 834-06-46.

ZWIĄZKÓW CORAZ WIĘCEJ

W piśmie przewodnim Zarządu Głównego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów do zarządów okręgowych wymieniono, prócz terenowych agend PZERI, aż trzynaście innych organizacji, zrzeszających lub wspierających emerytów, są to: - regionalne komisje emerytów i rencistów NSZZ „Solidarność” – Niezależny Krajowy Związek Zawodowy w Polsce „Solidarność Weteranów Pracy” – Zarząd Główny i oddziały terenowe Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów „Solidarność 80” – wojewódzkie i regionalne rady weteranów pracy Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych – Niezależny Związek Przyszłych i Obecnych Emerytów i Rencistów „Weterani Pracy” – Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Resortu Spraw Wewnętrznych – Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego – Okręgowe sekcje emerytów i rencistów Związku Nauczycielstwa Polskiego – Związek Zawodowy Pracowników Najwyższej Izby Kontroli – Chrześcijański Związek Zawodowy „Solidarność” im. ks. Jerzego Popiełuszki – Związek Emerytów i Rencistów Pożarnictwa Rzeczypospolitej Polskiej – Związek Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego – Krajowy Związek Emerytów i Rencistów Służby Więziennej.

Które z tych organizacji istnieją na Bielanach i jak działają – czytajcie w kolejnych numerach „Głosu Seniora”!

BYLI WŚRÓD NAS

U schyłku ubiegłego roku odeszli z kombatanckich szeregów dwaj ofiarni, nieustraszeni działacze Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Środowisko „Grupa Kampinos”: Edward Kizler i Zdzisław Mordak.

Porucznik Kizler ps. „Kat” miał 16 lat, gdy wybuchła wojna. Jako ochotnik brał udział w obronie Warszawy, a od 1941 roku był żołnierzem 8 Rejonu VII Obwodu Okręgu Warszawskiego ZWZ AK. W okresie konspiracji kolportował prasę podziemną, był łącznikiem, miał też przydzielane zadania specjalne, np. śledzenie konfidentów współpracujących z gestapo w Zaborowie. W okresie powstania przeszedł cały szlak Grupy Kampinos, jako żołnierz plutonu łączności: instalował linie telefoniczne w terenie, obsługiwał centralę w dowództwie. W jego kombatanckiej karcie ewidencyjnej zapisano: odwagę w czasie wymarszu Grupy z Puszczy Kampinoskiej, zbierając sprzęt telefoniczny przy silnym ostrzale, podczas natarcia”. Jego kombatancką działalność wspomina prezes SZŻAK Środowisko „Grupa Kampinos”, major Stanisław Baran: „Kolega Kizler był moim zastępcą do spraw organizacyjnych. Takich spraw jest mnóstwo, że wymienię choćby uroczystości rocznicowe. Trzeba uczcić wszystkie rocznice, przygotować pocztę sztandarową na msze, sprawnie zorganizować obchody na pięciu cmentarzach, na których leży około 840 kolegów poległych w różnych bitwach, wszędzie dotrzeć na czas ze sztandarami. Był też współtwórcą wydania albumu Grupy Kampinos, naszej wystawy w Izabelinie, potem w kościele pw. św. Stanisława Kostki. Za jego sprawą kserokopie wystawy dotarły do 56 kampinoskich szkół i dzieci rozpoznawały na zdjęciach swoich dziadków w żołnierskich mundurach. Chciał dostarczyć te kserokopie także do szkół żoliborskich, dopilnować wyeksponowania. Już nie zdążył”.

Kapitan Mordak w 1942 roku, jako trzynastoletni chłopiec, zaczął pracować w firmie Junkers. 1 sierpnia '44 gdy wracał wraz z bratem z pracy godzina „W” zastała ich na Ochocie. Tu spotkali kuzynów atakujących budynek żandarmerii. Mieszkali na Klauudy. Przez Dworzec Gdański już nie można się było przedostać. Zdecydowano, że dzieciaki będą najbezpieczniejsze pod opieką oddziału, tym bardziej, że dostał rozkaz wycofania się do Puszczy Kampinoskiej. Tam obaj z bratem szybko dostali broń i brali udział w walkach. Rodziców odnaleźli dopiero późną jesienią, matkę w Wólce, a ojca w Radomiu.



Zdzisław Mordak (od lewej), Edward Kizler

Jego brat opowiada, że w czasach stalinowskich nie ujawnili swojej akowskiej przeszłości. Później przyjęto ich do SZŻAK Środowisko „Grupa Kampinos”. Zdzisław załatwiał zapomogi dla kolegów, prelekcje w szkołach, swego czasu „wydebił” od gminy dotacje dla dzieci z Białorusi, na ich zakwaterowanie i wyżywienie na Bielanach. Właśnie zaczął załatwiać zapomogę na ziemniaki i węgiel dla kombatantów z emeryturami poniżej 800 zł. Odszedł nagle.

Major Stanisław Baran mówi, że kolega Mordak miał w sobie pokłady niespożytej energii. Miał też pasję społecznika i – oczywiście – czas. Potrafił dotrzeć do wszelkich bielańskich władz – administracyjnych, wojskowych, kościelnych. Był też odpowiedzialny za współpracę z tymi władzami.

Obaj odeszli tego samego dnia: 12 listopada ubiegłego roku: Zdzisław Mordak zmarł o godz. 10.20, a Edward Kizler o 18.00.

**Pod redakcją: Irmey Wieczorkowskiej-Bednarek
Konsultant: Rada Programowa Seniorów Bielańskich**

KĄCIK LITERACKI PRAWIE WSZYSTKO O BIBLI

Czym jest Biblia, jak się kształtowała, jaki był świat i jaka kultura, które ją zrodziły? Na te i wiele innych pytań odpowiada książka prof. Anny Świderkówny pt. „Prawie wszystko o Biblii”.

Jest to książka dla wszystkich którzy czytają, książka „ekumeniczna”, napisana przez osobę świecką, na dodatek kobietę, bez imprimatur¹⁾. Zdaniem autorki „imprimatur” odstraszyłoby znaczną grupę czytelników, a jej intencją jest, aby Pismo Święte dotarło do możliwie licznych kręgów odbiorców, między innymi po to, aby wy tłumaczyć niewierzącym, w co wierzą wierzący, aby można się było lepiej porozumieć.

Tak wyliczała zalety swej książki jej autorka podczas promocji zorganizowanej 16 grudnia 2002 r. przez Katolicką Agencję Informacyjną. *Biblia jest tak ważnym korzeniem naszej kultury, europejskiej i polskiej, że wszyscy powinni ją poznać, także niewierzący* - podkreślała prof. Świderkówna. Jej książka przybliży świat Biblii, wyjaśnia czym jest mit, jakie gatunki i formy literackie zawiera. Ma ona pomóc zarówno nauczycielom jak i uczniom w lekcjach o Piśmie Świętym. *Bardzo często lekcje poświęcone Biblii zamieniają się albo w katechezę, albo w pozornie naukowe dywagacje. Próbowałam pokazać, jaki jest podstawowy, dosłowny sens tekstów biblijnych* - wyjaśniała prof. Świderkówna - *Wierzę, że moja książka przyczyni się do ich zrozumienia*.

Profesor Świderkówna stwierdziła też, że jej zdaniem zainteresowanie Biblią, także wśród młodego pokolenia, nie słabnie, Zdarzają się, oczywiście, „cudzoziemcy”, którzy nie znają i nie rozumieją

własnej kultury, ale nie dotyczy to jedynie młodzieży. Autorka wyznała też, że czyta Biblię codziennie, a zwłaszcza Księgę Izajasza i psalmy.

Prof. dr hab. Anna Świderkówna jest absolwentką filologii klasycznej, uznanym papirologiem i znawcą świata starożytnej Grecji. Od ponad dwudziestu lat jej uwaga koncentruje się na badaniu, ale także na popularyzowaniu Pisma Świętego. Jest autorką bestsellerów poświęconych Pismu Świętemu. Jej trylogia: „Rozmowy o Biblii”, „Rozmowy o Biblii - ciąg dalszy” i „Rozmowy o Biblii - Nowy Testament” rozeszły się w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy.

Warto jeszcze podkreślić, że książka jest bogato ilustrowana reprodukcjami najwybitniejszych mistrzów europejskich.

Tytuł „Prawie wszystko o Biblii” może wydawać się zbyt śmiały. W gruncie rzeczy znaczy to, że jest to prawie wszystko, co powinien wiedzieć na ten temat człowiek wykształcony.

Książka nie jest tania, jej cena detaliczna wynosi 45 złotych, ale - jak mówi angielskie porzekadło - jesteśmy za biedni, żeby kupować tanie rzeczy. Nie chcę być posądzoną o tak zwaną kryptoreklamę, ale zachęcam do tej fascynującej lektury i odsyłam zainteresowanych nabyciem tego bestsellera do wydawnictwa STENTOR w Warszawie, ul. Przy Bażantarni 11 (około dwustu metrów od końcowej stacji metra „Kabaty”).

Mieczysław Pierzchała

¹⁾ IMPRIMATUR - oficjalna aproba władz kościelnych

POLICJA 997

Informuje:

- 9.11.ub. r. do tutejszego Komisariatu zgłosił się Bogdan W., który złożył zawiadomienie, iż około godz. 13.00 na terenie bazaru przy ulicy Wolumen został mu skradziony portfel z zawartością dokumentów oraz pieniędzy. Wymieniony nie był w stanie określić w jakich okolicznościach została dokonana ta kradzież. Pokrzywdzony oszacował straty na kwotę około 600 zł.
- 10.12.ub. r. funkcjonariusze tutejszego Komisariatu Policji zlikwidowali nielegalną rozlewnię alkoholu, która mieściła się w jednej z altanek działkowych przy ul. Nocznickiego. W trakcie prowadzonych działań zatrzymano czterech obywateli Ukrainy. Podczas przeszukania altanki znaleziono i zabezpieczono alkohol nie wiadomego pochodzenia w ilości około 100 litrów, który znajdował się w baniakach oraz w butelkach przygotowany do sprzedaży.
- 16.12.ub. r. Robert P. powiadomił o dokonanej na jego szkodę kradzieży samochodu marki Honda Civic o wartości około 8.000 zł przy ul. Bogusławskiego. Skradziony pojazd został odnaleziony i zabezpieczony przez patrolujących ten rejon policjantów.

- 30.12.ub. r. około godz. 14.00 policjanci na ulicy Conrada róg ul. Wólczyńskiej zatrzymali Artura B. oraz Roberta K., którzy dokonali dewastacji tramwaju linii 33, poprzez wyrwanie i kradzież trzech aluminiowych elementów poręczy. Wymienieni zostali doprowadzeni do Komisariatu Bielany i osadzeni w Policyjnej Izbie Zatrzymań. Przedstawiciel Zarządu Transportu Miejskiego oszacował straty na kwotę około 400 zł.

W okresie Świąt i Nowego Roku na terenie Bielan odnotowano:

- 3 pożary: przenośnej toalety TOY TOY, przyczepy samochodowej, przedmiotów na balkonie w sylwestrową noc podczas nieobecności lokatorów,
- 10 włamań do samochodów,
- 3 rozboje,
- 3 włamania do mieszkań,
- 8 kradzieży pojazdów,
- 15 różnego rodzaju kradzieży,
- 1 włamanie do sklepu
- 1 kierującego będącego pod wpływem alkoholu.

W porównaniu do lat ubiegłych należy stwierdzić, iż okres świąteczny był spokojny i nie odnotowano żadnych poważnych zdarzeń.

- 30.12.ub. r. policjanci Komisariatu Bielany podczas rutynowych czynności na terenie jednego z bielańskich bazarów ujawnili pawilon, w którym sprzedawano osobom nieletnim petardy oraz inne materiały pirotechniczne. W związku z powyższym zostało wszczęte w tej sprawie postępowanie przygotowawcze prowadzone przez tutejszą jednostkę.

Bezpieczna Dzielnica NIE JESTEŚ SAM,

gdy potrzebna jest pomoc Policji,
Straży Miejskiej
czy Straży Pożarnej.
Gdy widzisz,
że zagrożony jest porządek
czy bezpieczeństwo publiczne,
przyjdź na spotkanie
z Pełnomocnikiem Burmistrza
ds. Bezpieczeństwa
i przedstawicielami tych służb.
Spotkania odbywają się w każdy
poniedziałek w godz. 13.00 – 14.00
przy ul. Schroegera 82 pok. 1a
w siedzibie Pełnomocnika.



Nasze podwórko to mordownia... Aparat fotograficzny budzi tu niepokój, przechodnie się odwracają, zza uchylonych firanek śledzą badawcze spojrzenia.

Na pierwszy rzut oka nasze podwórko nie różni się niczym od innych na Bielanach. Przed południem zatrzymują się tu kobiety z wózkami i wystawiają swoje niemowlaki do słońca. Od szóstej rano do północy biegają po nim psy, podczas gdy ich właściciele spacerują wolniutko po chodniku. Na naszym podwórku, tak jak wszędzie, parkuje kilkanaście samochodów, a ich właściciele często spierają się, kto pierwszy zajął to miejsce. Na pierwszy rzut oka można by pomyśleć, że nasze podwórko to najbezpieczniejsze miejsce na Bielanach. Pozory mylą. Kiedyś o czwartę nad ranem obudził nas łomot do drzwi i wirujące światła radiowozów: tak wyglądało aresztowanie jednego z najgroźniejszych warszawskich gangsterów, który przez kilka tygodni ukrywał się w mieszkaniu na parterze. Gospodarz, który co rano sprząta na naszym podwórku stopy butelek i puszek po piwie, mówi, że takiego śmietnika jak u nas nie ma nigdzie na Bielanach. Najgorsze jest co innego: nasze podwórko uchodzi wśród mieszkańców Bielan za istną mordownię. Niejeden znajomy dziwi się: jak wy możecie tu mieszkać? Dlaczego jeszcze nie zmieniliście adresu? Niestety, te wątpliwości są uzasadnione: trzy lata temu na naszym podwórku popełniono straszną zbrodnię. Tak straszną, że mówiono o niej w całej Warszawie. Zabójcą był nasz sąsiad, którego znaleźmy od dziecka.

MAREK

Kiedy miał już kilkanaście lat, wciąż jeszcze przypominał wzrostem małego chłopczyka. Chyba się tego wstydził, toteż bez przerwy bił się ze swoimi rówieśnikami z podwórka. Potrafił rzucić się z pięściami na chłopaka, który był wyższy od niego o dwie głowy. Już wtedy palił papierosy. Pokazywaliśmy go na podwórku naszym dzieciom i mówiliśmy: nie pal, bo przestaniesz rosnąć tak jak on.

Marek chodził do szkoły specjalnej, toteż najchętniej spędzał czas z kolegami swego brata, młodszego chyba o dziesięć lat. Wyciągali ze śmietnika papiery i rozrzucaли je po całym podwórku. Albo rzucali butelkami o mur, a potem kawałkami szkła żłobili dziury w tynku. Któregoś dnia Marek przyniósł akumulator samochodowy i rzucił nim o chodnik, aby dostać się do ołowiu. Przez kilka następnych tygodni chodził z bandażami na rękach. Aż trudno uwierzyć, że mając kilkanaście lat nie wiedział o tym, że we wnętrzu akumulatora jest żrący kwas.

Można by zapytać: a co na to jego rodzice? Na temat rodziców Marka wszyscy byliśmy zgodni: najlepiej omijać ich z daleka. Matka Marka, kobieta bardzo niskiego wzrostu, miała zwyczaj „pożyczać” pieniądze od sąsiadów. Robiła to bez sensu, bo przy okazji zawsze jej się wymknęło, że ją „suszy” albo że „brakuje jej na pół litra”. Zaś ojciec, niewysoki mężczyzna z wiecznie zafrasowanym wyrazem twarzy, podobno w ogóle nie mieszkał w naszym bloku i nie przyznaje się do Marka. Ale i tak widzimy go na podwórku co drugi dzień.

POPRAWCZAK

To nieprawda, że Marek rósł bez żadnej opieki. Okna ich mieszkania na trzecim piętrze wychodziły właśnie na nasze podwórko. Jeśli był do czegoś

potrzebny, jego matka wychylała się przez okno i krzyczała na cały regulator: „Maarek!”. Od tego krzyku w nas, sąsiadach, zamierało serce i nawet dziwiliśmy się, że kobieta o tak mizernej posturze potrafi wydawać z siebie tak donośny ryk. Toteż wszyscy odetchnęliśmy z ulgą, gdy Marek wyjechał na rok do jakiegoś internatu. Tak o tym wtedy mówiono, ale teraz myślimy, że to był raczej „poprawczak”. Widać nieźle go tam karmili, bo wrócił odżywiony i wyższy o parę centymetrów. Od tego czasu zadawał się już tylko z mężczyznami starszymi od siebie o kilka lat. Śmiesznie to wyglądało, bo najniższemu z nich nie sięgał nawet do ramion. Potrafił stać przez kilka godzin na środku podwórka, paląc papierosa za papierosem i przyglądając się, kto wchodzi i kto wychodzi z budynku.

Marek nie uczył się i nie pracował, ale z czegoś przecie żył. Prawdopodobnie właśnie wtedy został złodziejem. Robił to tak głupio i nachalnie, że nikt z nas, lokatorów, nie miał co do tego żadnych wątpliwości. Jeden z sąsiadów przechowywał w piwnicy niezły rower, z przerzutką, na którym często jeździł. Któregoś dnia Marek powiedział sąsiadowi, że chciałby sobie kupić taki sam. Poszedł za nim aż do piwnicy. Już tej samej nocy ktoś otworzył kłódkę wytrychem, a rower zniknął. Mniej więcej w tym samym czasie inny lokator przebudowywał strych. Marek zgłosił się na pomocnika do noszenia cegieł. Popracował parę godzin, a przy okazji dowiedział się, że maszyny zostają na noc na górze. Zgineło wszystko: wiertarka udarowa i zwyczajna, szlifierka, kompresor. Sąsiad był „do tyłu” na kilkanaście tysięcy złotych i odgrażał się, że temu Markowu nogi z d.... powyrwa. Ale za rękę nikogo przecie nie złapał.

Od czasu do czasu Marek zniknął na dłużej. Na podwórku szeptano wtedy, że siedzi w więzieniu. Ale potem pojawiał się jakby nigdy nic, wypoczęty, w czystym ubraniu i nikt nie był pewny, czy to prawda co o nim mówią. Tyle że już częściej widywano go „pod gazem”. Któregoś wieczoru coś mu „odbiło” pod wpływem alkoholu, bo przyczepił się do jednego z lokatorów, starszego faceta pod sześćdziesiątkę, że „kapuje” na niego na policji. Próbował okładać go pięściami i nawet parę razy kopnął, ale sąsiad, wyższy o głowę, po prostu odwrócił się plecami i zaczął wzywać pomocy. Któryś z kompanów nie wytrzymał tego zamieszania, złapał go za kołnier i normalnie „wbił” Marka w ścianę. Znaleźmy ich wszystkich z widzenia: blondyna bez oka, które podobno wybili mu w więzieniu. I tego draba ze złamanym nosem i pokiereszowaną gębą, który za sam wygląd mógłby dostać kilka lat. I tego starszego faceta w czapce „dżokejce”, który strzelał oczami na prawo i lewo. Czego jak czego, ale szczególnie na tym podwórku każdy z nich wolał unikać kontaktów z policją.

ZABÓJSTWO

Anna nie żyje od ponad trzech lat, a nam się wciąż wydaje, że to wszystko zdarzyło się parę tygodni temu. Miała 45 lat i była niepozorną kobietą średniego wzrostu. Uśmiechała się do sąsiadów, ale nigdy nie odpowiadała na nasze pozdrowienia. Zastanawialiśmy się: może nie słyszy? Może ma wadę wymowy? Nikt z nas, sąsiadów, nie domyślał się, że jest niedorozwinięta umysłowo. Mieszkała z siostrą w pokoju

NASZE PODWÓRKO TO MORDOWNIA ZNAMY SIĘ TYLKO Z WIDZENIA

z kuchnią na drugim piętrze. Cicha, spokojna kobieta, która nikomu nie zrobiła nic złego. Nawet by nie potrafiła.

Na tym samym piętrze, drzwi w drzwi, mieszkała Wiesława D. To była melina, a w każdym razie miejsce, gdzie bez przerwy odbywały się libacje. Słychać było walenie obcasami w drzwi, pijackie wrzaski, łomot przewracanych mebli. Marek był częstym gościem w tym mieszkaniu, prawdopodobnie nawet miał do niego klucze.

Któregoś dnia, w końcu czerwca 1999 roku, Marek i jego kompan z podwórka, Robert, postanowili zrobić „włam” do mieszkania sąsiadek. Liczyli na pieniądze: Anna otrzymywała 1400 zł renty, jej siostra pracowała w sklepie. Włamanie miało być przeprowadzone w godzinach południowych, gdy Anna zazwyczaj wychodziła na spacer. W mieszkaniu Wiesławy akurat nikogo nie było. Marek i Robert odsunęli kredens i zaczęli młotkiem wykuwać dziurę w ścianie. W naszym bloku ściany są z gazobetonu, toteż nie zajęło im to wiele czasu. Po wybiciu dziury Marek od razu przecisnął się do sąsiedniego mieszkania. Niespodzianka: Anna stała na środku pokoju i wzywała pomocy. Marek chwycił świecznik i zaczął ją walić po głowie. Krew przyskała na pościel, na ściany i na Roberta, który utknął w dziurze. Kiedy zobaczył co się dzieje - uciekł. Marek spokojnie przeskakał mieszkanie, ale nie znalazł ani pieniędzy, ani żadnych wartościowych rzeczy. Wychodząc, odkręcił gaz w obu mieszkaniach. Eksplozja i pożar miały zatrzeć ślady zbrodni. Przy okazji pół bloku mogło wylecieć w powietrze.

Morderstwo wyszło na jaw niemal natychmiast: Robert dobrowolnie zgłosił się do prokuratury i opowiedział o nieudanym włamaniu. Marek dostał piętnaście lat więzienia, Robert - pięć. Oba wyroki są już prawomocne. Ktoś mógłby pomyśleć, że lokatorzy na naszym podwórku odetchnęli z ulgą. Ale tak nie jest.

NA POLICJĘ NIE PÓJDIEMY

Jakieś trzy lata temu, mniej więcej w tym samym czasie, gdy Marek i Robert powędrowali za kratki,

DZIEŃ, JAK CO DZIEŃ

Ledwie wyszłam z domu, zaczął mnie Bawolski. Mimo przedpołudnia był już podcięty, z butelką piwa, w rękę: - *Sąsiadeczko, poratuj złotóweczką!* Skuliłam się ze wstydu, ale ulica była pusta, nikt nie usłyszał, że mnie „tykał”. Słyszeli tylko menele, którzy chodzą za nim niczym eskorta. Teraz też stali z boku, zbici w grupkę, lypiąc oczyma: da, czy nie da?

Bawolski rzeczywiście był kiedyś naszym sąsiadem z parteru. Już wtedy często chadzał po świecie zygzakami, ale miał żonę, córkę i zakład kamieniarSKI na Powązkach, a pani Bawolska strzegła domowego ogniska, choć coraz bardziej trawiona zgrzyotą. Wreszcie umarła. Beatkę zabrała ciotka, a on rozpił się zupełnie i zrobił z mieszkania melinę, w której urzędowała okoliczna halastra. Czynszu nie płacił latami. Wyprowadzono go na Palisadową, ale wraca dzień w dzień, wystając na rogu Żeromskiego i Sadowskiej, nagabując dawnych znajomych.

Chwiał się, rękę wyciągał, a menel bąknął od niechcenia: - *To jej ten złoty matiz?* Czym prędzej dałam.

Przed delikatesami przy Dworcu Marymont stało, jak zwykle, dwóch łysych. Są to młodzieńcy – na oko sądcą – przed dwudziestką, z pozoru w miarę normalni mimo wygolonych głów i jaskrawych spodni z krokiem na wysokości kolan. Często wstępuję do sklepu, więc znają mnie z widzenia i witają radośnie: - *Dzień dobry miłej pani, dostaniemy pięćdziesiąt*

na naszym podwórku zaczęli zbierać się miejscowi blokersi. Większość z nich ma głowy ostrzyżone do gołej skóry, więc może to nawet nie zwyczajni blokersi, tylko skinhedzi. Latem hałasują do późnej nocy, budzą ludzi, urządzają libacje na ogrodowych ławkach, które pojawiły się nie wiadomo skąd. To nie są faceci tylko z naszego podwórka. Niektórzy z nich ściągają tu z Chomiczówki, Wrzeciona, Marymontu. Kiedy my, lokatorzy, przechodzimy przez nasze podwórko, czujemy na sobie ciężki wzrok młodych mężczyzn, wygodnie rozpartych na ławkach i sączących godzinami piwo. Oni zawsze mają czas. Niektórzy z nas, ciagle w pośpiechu, samym swoim wyglądem budzą w nich rozdrażnienie. Wtedy padają za nami ciężkie słowa na k.... ich....., a my udajemy, że nic nie słyszymy. No bo co właściwie możemy zrobić? Złożyć doniesienie na policję? Jeden z sąsiadów zadzwonił na komisariat że nie może spać, bo libacja na dole trwała w najlepsze jeszcze o drugiej w nocy. Następnego dnia odwiedził go dzielnicowy i zapytał, czy zamierza złożyć skargę na piśmie i przeciwko komu. Sąsiad zdrętwiał i po krótkim namyśle wszystkiemu zaprzeczył. Wyglądało na to, że dzielnicowy też nie palił się do rozpoczynania dochodzenia.

A swoją drogą to ciekawe, co o tym myślą czytelnicy „Naszyc Bielan”? Może nasze podwórko wcale nie jest gorsze od innych w naszej dzielnicy? Tuż obok nas, w Al. Zjednoczenia, parę miesięcy temu zamordowano starszka, doktora Tessarowicza, w jego własnym gabinecie lekarskim. Nieco wcześniej dla kilkuset złotych zamordowano kioskarkę na Chomiczówce. Już nie ma w Warszawie spokojnych dzielnic, wszędzie dochodzi do napadów, giną ludzie. Czy znacie sklep „Ziółko” na skrzyżowaniu Kasprzowicza i Al. Zjednoczenia? Nasi „blokersi” zbierają się właśnie na zaplecze tego sklepu, od strony ul. Barcikiej. Uprzedzamy o tym znajomych, gdy wybierają się do nas z wizytą. Ale na razie jeszcze nikt nie został pobity.

Marcin JawojSz

groszy na bułkę? Jeden zebrał, a drugi patrzył wilkiem, spode łba... Miałam nie dać?

Przystanek autobusowy ominęłam wielkim łukiem, bo zwyczajnych ludzi nie było, za to pod wiatr siedziała Ruda z opiekunem. Przy tym przystanku są aż trzy kosze na śmieci, a w nich obfitość puszek po piwie. Ona wygrzebuje je i z wprawą zginała obcasem, on nadstawia worek... I znów siadają, czekając na puszkę, co i raz wrzucane przez przechodniów. Z pełnym workiem odchodzą w kierunku Starego Marymontu: ona przysadzista, w lachmanach, z fioletową twarzą i szczotą rudych włosów, a on wielki i żylasty.

Tych dwoje nigdy nie zębrze, ale lepiej ich omijać, bo bywają agresywni. Ruda ni z tego, ni z owego zaczyna ludziom ubliżać, wtedy opiekun uspakaja ją, potwornie przeklinając. Rada nie rada, poszłam do tramwaju, choć chciałam wsiąść w 515.

Po południu wiatr ucichł, więc wyszłam z wnukiem na spacer pod Olszynkę. Mijając szkołę przy Staffa, wyjęłam papierosy, żeby zapalić. Na murku siedziała grupa młodzieży. – *Poczęstuj nas pani?* – zawołała Marzena, która mieszka w naszym bloku. Zagroziłam, że powiem jej mamie. – *Nie powie pani!* – zaśmiała się dziewczyna, okrążając mnie i wózek, aż dziecko zaplakało... Poszła cała paczka Malboro Light.

Znacie takich naciągaczy? Gorzej, że oni znają was.

Irma



Bieleńskie impresje

WPRASZAM SIĘ!

Wiem, że to nieładnie. Jeżeli bowiem do redakcji "przyszli przyszłi" /jak to zatytułowała gazeta "Nasze Bielany" /dziennikarze, to raczej oni powinni wystąpić z zaproszeniem starszego kolegi. Ale co tam salonowe zasady - ważne żebyśmy się spotkali. I dlatego to ja, a nie Wy występuję z inicjatywą. Tym bardziej, że jeszcze oliwy do mojego ognia /a właściwie pomysłu/ dołała naczelnik Wydziału Kultury bieleńskiego urzędu Wanda Górską. Bo według jej projektu myślę, że "przyszli przyszłi" chyba by się też pomieścili w Ośrodku Twórców "Sztuka i Ty". Wprawdzie pamiętam, że od dziesiątków lat dyskutuje się w środowisku dziennikarzy, czy ten zawód to rzemiosło czy sztuka? - ale ja mam na to pytanie od dawna gotową odpowiedź: że współpracujący z mediami mogą być i wyrobnikami i artystami. W pierwszym przypadku, kiedy są jedynie sprawnymi dziennikarzami, albo wielkimi postaciami na miarę Ryszarda Kapuścińskiego...

Dobrze - ale do rzeczy! Otóż proponuję młodym adeptom dziennikarstwa z "Dwójki" gimnazjalnej z Przybyszewskiego 45 spotkanie na ich terenie i pogadanie o zawodzie, do którego się przygotowujecie. Może coś Wam będę mógł pomóc, a gdyby zadanie okazało się ponad moje siły, wezwę na pomoc z grona licznych przyjaciół w zawodzie np. Stefka Bratkowskiego, czy Marka Sarjusza-Wolskiego, zresztą lista jest zbyt długa, żeby ją ciągnąć do końca. Przez 60 lat mojej pracy w dziennikarstwie /z czego 52 lata w "Życiu Warszawy" uzbierało się wielu, którzy na pewno nie odmówią pomocy.

No więc, jak? Kiedy zaczynamy!?

Zdzisław Sierpiński

PS. W poprzednim felietonie "Prawosławni u Katolików" rozpisałem się na fali osobistych wspomnień o "Chórze Muzyki Cerkiewnej" Jerzego Szurbaka zapominając przy tej okazji wspomnieć, że jest to aktualnie częścią organizacyjną "Warszawskiej Opery Kameralnej" Stefana Sutkowskiego, a trzecią dla tej instytucji ważną postacią jest znany muzyk Szymon Mleczeko.

NIEBEZPIECZNE MIEJSCA

Legenda:

Zagrożenia wypadkami:

- skrzyżowania
- odcinki ulic

Zagrożenia porządku i bezpieczeństwa:

- napady na mieszkańców i kradzieże
- przestępczość gospodarcza
- włamania i kradzieże samochodów
- miejsca występowania konopii indyjskich
- wybryki chuligańskie
- dzikie wysypiska
- posesje w ruinie
- nielegalny handel
- granica dzielnicy





wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

ZEBRAŁA

32 214,01 PLN

NA BIELANACH



Ja tu pilnuję



Uwaga pies!

... i to 24h na dobę (bez urlopu).

Na Bielanych, szkoły i placówki pracy pozaszkolnej wzięły udział w XI Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

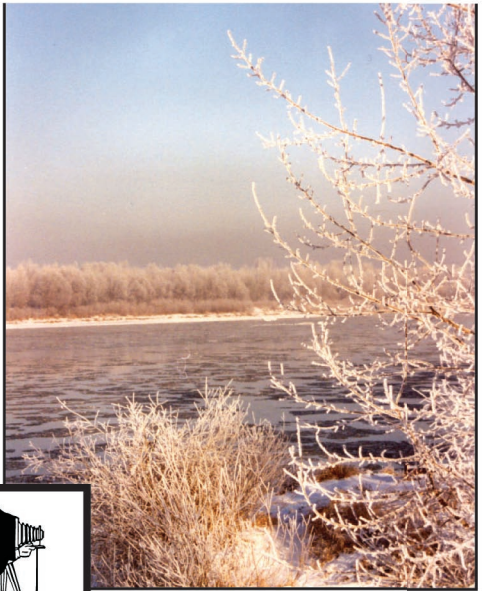
Uczniowie włączyli się do akcji na terenie własnych placówek poprzez: organizację loterii fantowych, giełd zabawek i ubrań oraz zbiórkę pieniędzy. Dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr 247 w Warszawie, przy ul. Wrzeciono 9 pod opieką rodziców kwestowały na ulicach.

Uczniowie gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych zorganizowali

dyskoteki, z których dochód przeznaczali na Orkiestrę. Gimnazjaliści zarejestrowani w sztabie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy przeprowadzili zbiórkę uliczną na terenie Bielanych.

Do akcji włączyła się również Młodzieżowa Rada Samorządowa Bielanych, działająca w Młodzieżowym Domu Kultury przy ulicy Andersena 4. Tam została zorganizowana zbiórka pieniędzy podczas dyskoteki dla samorządów uczniowskich szkół bieleńskich.

Ponadto harcerze z Bielanych i Żoliborza pod opieką harcmistrza Jerzego Warthenberga prowadzili wspólnie zbiórkę pieniędzy na terenie obu dzielnic.





Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo - Kredytowa "MAZOWSZE"

Działamy od 1992 roku

OFERUJEMY SZEROKI ZAKRES USŁUG FINANSOWYCH

Rachunki: a'vista i ROR

Lokaty: zwykłe, rentierskie systematycznego oszczędzania

Pożyczki: chwilowe, standardowe i dyskontowe

Ubezpieczenia: NW i mieszkaniowe

Zapraszamy do naszego punktu
ul. Szajnochy 8
(Przychodnia Rejonowa)

Zadzwoń 871 55 77



UROKI ZIMY



Nasze Bielany

Miesięcznik Urzędu Dzielnicy Bielany

Adres: 01-824 Warszawa, ul. Przybyszewskiego 70/72

Redakcja: 01-824 Warszawa, ul. Przybyszewskiego 70/72, p. 210 tel./fax 639 85 18

Redaktor naczelny: Tadeusz Karolak

Współpraca: Katarzyna Białczyk, Jerzy Falkowski, Agnieszka Sicińska-Matusiak, Justyna Wencel

E-mail: gazeta@bielany.waw.pl